206 — Rocznik XIX. Wtorek, 11 września 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny
Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biéro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
ukazuje się codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów):
wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 września.

W obec rozpoczętych już ruchów zaczepnych armii [illegible]skiéj w północnéj Bułgaryi, ruchów, które, jak ze[illegible]d donoszą, lada chwilę na wielkie rozwiną się roz[illegible], nie od rzeczy będzie, jeżeli damy pogląd na sta[illegible]iska obudwóch armii, tak tureckiéj jak rosyjskiéj i [illegible]my chociaż w przybliżeniu ich liczbę, tak jak się [illegible]dstawia według wiadomości dni ostatnich. Zacznij[illegible] od armii tureckiéj. Główna armia pod komendą [illegible]emeda Alego paszy opiera się na linii Rasgrad-Szumla, [illegible] 100 tysięcy żołnierza i składa się z 2, 5 i 6 kor[illegible] i z egipskiéj brygady; gros stoi między Osmanba[illegible]m a Eski-Dżumą a przednia straż stała jeszcze [illegible]d kilku dniami na zachód traktu z Osmanbazaru aż [illegible] Ruszczuku. Armia Dobruczy, składająca się z 4 [illegible]pusu i reszty egipskiego wojska, opierająca się na [illegible]stryi i Warnie, licząca około 40,000 żołnierza, strzeże [illegible] wału Trajana. Jéj komendantem był ks. Hassan pasza, [illegible]d chwili, jak zaniechano operacyi w Dobruczy, znajdował [illegible]ks. Hassan przynajmniéj w czasie ostatnich bitew w [illegible]wnéj kwaterze Mehemeda; tak więc tymczasowy komen[illegible] 4 korpusu Ali pasza dowodzi teraz armią Dobruczy. [illegible]nia bałkańska pod wodzą Suleimana paszy, złożona [illegible]talionów rozmaitych korpusów i części gwardyi, li[illegible]ła przed nieszczęśliwym atakiem na wąwozy w Szipce [illegible]000 wojska; dzisiaj zmniejszyła się i przypuścić mo[illegible], że po bitwach pod Bebrową, Eleną i Szipką stra[illegible] w zabitych, rannych, chorych itp. z pewnością około [illegible]00 żołnierza; gros téj armii stoi na wzgórzach na [illegible]udnie i wschód wąwozów Szipki, niektóre jéj oddziały [illegible]mują wąwozy Hankioi i Śliwno. Armia wreszcie pół[illegible]no-bałkańska, któréj jądrem jest pierwszy korpus, [illegible] wodzą muszira Osmana paszy, licząca około 60,000 [illegible]nierza, stoi za szańcami na trakcie Plewna-Łowacz. [illegible] załóg fortecznych wynoszą tureckie siły operacyjne [illegible]5,000, nie wliczając w to baszibuzuków i Czerkiesów, [illegible]rych liczba co najmniéj wynosi 25,000. Przepomnieć [illegible]że nie trzeba o garnizonach fortecznych, bo że one [illegible]twym nie są kapitałem, dowiodły tego najświeższe [illegible]padki pod Kadikioi na południe-zachód Ruszczuku, [illegible]ie oddziały załogi przez swoje wycieczki pod Achme[illegible]n paszą bardzo skutecznie popierały operacye armii [illegible]owéj.

Przejdźmy teraz do stanowisk i liczby armii rosyj[illegible]éj. Armia Dobruczy tworzy lewe skrzydło wszystkich [illegible]sk inwazyjnych i trzyma się na linii Kustendże-Me[illegible]dżie-Czernawoda a składa się z 14 korpusu, połowy [illegible]korpusu i trzeciéj dywizyi dońskich kozaków. Komen[illegible]ntem jéj, jak wiadomo, jest jenerał Zimmermann. [illegible]aściwie powinna więc ta armia liczyć przeszło 50,000 [illegible]nierza, ale bitwy, febry, wyziewy naddunajskie nie[illegible]tpliwie ją zmniejszyły, tak że z pewnością nie liczy [illegible]céj jak armia turecka w téj okolicy. Może to ta [illegible]na obudwóch wojsk nieprzyjacielskich liczba jest [illegible]aśnie powodem, że o większych operacyach nic nie [illegible]chać w Dobruczy. Centrum armii, dowódzcą carewicz, [illegible]rzą 12, 13 i dywizya kozaków dońskich; wojska te [illegible]wano może słusznie aż do ostatnich dni sierpnia ar[illegible], oblegającą czy tam obserwującą Ruszczuk, ale po [illegible]krotnéj klęsce pod Kadikioi straciła już tę nazwę. [illegible]yma się ona odpornie na przestrzeni między Czarnym [illegible]em a Jantrą. Dzisiaj po zwycięztwach świeżych [illegible]hemeda Alego zmieniła zapewne swe stanowiska. [illegible]ont téj armii jest stósunkowo bardzo długi, bo liczy [illegible]eszło 45 kilomotrów. To téż ażeby zaradzić téj nie[illegible]odności wzmocniono prawe skrzydło, które aż do bi[illegible]y pod Karachassankioi, stoczonéj w dniu 30 sierpnia, [illegible]jdowało się na wzgórzach okolicy źródlanéj Łomu, [illegible]gadą jenerała Leonowa, należącą do ósmego korpusu. Na południe téj brygady przy wyjściach z bałkańskich wąwozów wschodnich rozciąga się przestrzeń 30 kilometrów długości, która przez Rosyan wcale nie została obsadzoną a którą bez wielkich podobno trudności mógł był podobno zająć Suleiman pasza, zamiast awanturować się w wąwozach. Dopiéro na północ Eleny spotyka się kilka batalionów i górską bateryą 8 korpusu. Główne siły tego ostatniego korpusu, jako téż brygada strzelców i legion bułgarski jenerała Stoletowa stoją, jak wiadomo, w wąwozach Szipki aż na północ ku Gabrowie. — Na linii Tirnowa Selwi-Łowacz stoi trzecia brygada strzelców pod jenerałem Dobrowolskim, korpus ruchomy jenerała Skobielewa II. i brygada 11 korpusu, oddziały, które przed kilku dniami brały udział w zdobyciu Łowaczu. Prawe skrzydłe a w istocie najsilniejszą część wojsk inwazyjnych tworzy armia stojąca pod naczelném dowództwem księcia rumuńskiego, faktycznie pod jenerałem Zatowem. Składa się ona z 4, 9, 11 korpusu i rumuńskich wojsk i przedstawia zaczepne skrzydło rozstawione na trakcie Łowacz-Nikopolis. — Tak więc w półkolu Pirgos-Gabrowa-Nikopolis stoi 7 korpusów, które razem z Rumunami liczą przeszło 340,000. Siła to wielka i przeważałaby siły tureckie, tak podnoszą specyaliści wojskowi, gdyby tak dziwacznie nie była rozproszoną. Gdyby zadaniem rosyjskiéj armii była obrona kraju — rozstawienie takie wojsk miałoby jeszcze jakiś sens. — Po tym krótkim przeglądzie przejdźmy teraz do najświeższych wiadomości, odnoszących się tak do armii Osmana jak do Mehemeda Alego. Pisaliśmy już niejednokrotnie, że główna akcya skoncentrować się musi naokoło Plewny w celu zniszczenia armii Osmana. Podnosiliśmy daléj, że rosyjska komenda usiłuje nasamprzód oskrzydlić Osmana. Jak się zdaje, chciał ujść tego dowódzca turecki, bo ostatnie wiadomości donosiły o mniejszych potyczkach w okolicach Łowaczu, które miały na celu przekonanie się o siłach rosyjskich. Telegramy donosiły o większym ruchu rekonesansowym podjętym z Mikre ku Łowaczowi, który nie wypadł na korzyść oręża tureckiego. Jak najświeższe donoszą wiadomości, nie czekała armia rosyjska dalszych operacyi zaczepnych Osmana, ale sama je uprzedziła. Oto najświeższe telegramy:

Petersburg, 10 września. Z Poradina donoszą pod dniem wczorajszym urzędownie: Z brzaskiem dnia zbliżyły się baterye nasze jeszcze bardziéj do Plewny — kanonada trwała dzień cały, wieczorem zajęło lewe nasze skrzydło wzgórza, położone na południe od Plewny, straciwszy przytém 500 żołnierza. Tymczasem zbliżyło się centrum i prawe skrzydło do fortyfikacyi tureckich na 600 do 700 sążni i zajęły wieś Usiłę. Straty prawego naszego skrzydła i centrum w ogóle nie wielkie. Kanonada trwała przez całą noc, dziś z rana wzmogła się.

Wiedeń, 10 września. Według doniesień, jakie odbiera Presse, rozchodzi się w Bukareszcie pogłoska, że Plewna zdobyta po wzięciu przez Rosyan dwóch rzędów pozycyi tureckich.

Tak stoją rzeczy na zachodzie Bułgaryi. Natomiast na wschodzie armia Mehemeda wciąż postępuje naprzód, już to większe jużto mniejsze staczając bitwy. Jaki cel jego operacyi, czy zagrożenie tyłom wojsk rosyjskich i odciągnięcie ich od Plewny i Łowaczu, czy marsz na główne stanowiska rosyjskie — tego osądzić nie można. To wszakże pewna, że Nedjub pasza przeszedł Łom i że po zwycięzkiéj bitwie zajął Opakę. Rosyanie wielkie poniósłszy straty cofają się ku Bieli i opuścili już zupełnie okolice Popkeni i Karahassanlar.

Tydzień bieżący — pisze Polit. Corresp. — jest jednym z najważniejszych w obecnéj kampanii, bo decyduje niejako o losach armii Osmana. Snać rozumieją to tak wodzowie tureccy jak rosyjscy, bo z nieznaną dotychczas energią działają, chcąc przed nadejściem niepomyślnéj pory jeźli nie poszczycić się już świetném zwycięztwem, to przynajmniéj korzystne zdobyć sobie stanowisko strategiczne. Bo że kampania nie skończy się i nie może skończyć w bieżącym roku — któż o tém mógłby marzyć, piszą dzienniki, a nawet i o tém nie marzą w głównéj kwaterze rosyjskiéj. Car Aleksander i carewicz myślą téż już o powrocie do Petersburga, ale dopiéro wtedy, skoro ruchy zaczepne wojsk rosyjskich jakikolwiek przyniosą rezultat i skoro nadejdą gwardye. Natomiast pozostać mają przy armii książęta Mikołaj, Aleksy i książęta Leuchtenbergscy. Może i w naczelnictwie niejedno się zmieni, tak wyczytujemy w pismach przychylnych Rosyi, bo przekonano się, że dotychczasowi dowódzcy nie dorośli swoich stanowisk. Była już mowa o powołaniu jenerała Kaufmanna — ale ponieważ poprawiły się rzeczy, przeto w otoczeniu cara myśl powołania Kaufmanna wielu znajduje przeciwników. Również rozchodzą się pogłoski o dymisyi Ignatiewa.

O bitwie stoczonéj przez armią Mehemeda pod Kazlewem piszemy poniżéj, tutaj nadmieniamy, że według Polit. Corresp. miał się poddać Czarnogórcom garnizon Niksiczu a mieszkańcy odebrali rozkaz udania się do Gacka. Telegram Pressy z Lestianii z dnia wczorajszego donosi nawet: Wczoraj po obiedzie oznajmiały strzały wiadomość o kapitulacyi Niksiczu.

Z azyatyckiego teatru wojny jedno tylko odbieramy doniesienie. Do Biura Reutera piszą z Erzerum: Rosyanie posyłają z Aleksandropola działa oblężnicze do obozu pod Bediwaranem, ażeby wzmocnić swoje stanowiska przeciwko Mukhtarowi paszy. Jenerał Tergukassow wzmacnia swe stanowiska pod Igdyrem, które panują nad wąwozami prowadzącemi do doliny Erywanu.

Szczegóły o pogrzebie Thiersa znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką. Niezliczone mnóstwo ludu towarzyszyło zwłokom wielkiego patryoty, który w najkrytyczniejszéj chwili nie zwątpił o Francyi. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Pisaliśmy już nieraz o tak zwanych dobrowolnych w Kongresówce i na Litwie składkach na rzecz rannych żołnierzy w Rosyi, i podawaliśmy na zasadzie wiarogodnych informacyi ztamtąd płynących, że składki te zbiera każdy czynownik i po większéj części w własnéj kieszeni je zatrzymuje. Dziś mamy urzędowe potwierdzenie tego haniebnego złodziejstwa, bo oto oberpolicmejster m. Warszawy, jenerał Własow, ostrzega mieszkańców Warszawy, aby tylko składki dawali osobom specyalnie do tego upoważnionym, wiele bowiem osób zbiera je i nie oddaje, gdzie należy; nadto wzywa, aby takie osoby przytrzymywano i do biura jego dostawiano. Pytanie tylko kto zechce narażać się czynownikom rosyjskim i co zrobić z tymi nieproszonymi jałmużnikami na prowincyi? Wprawdzie już kilku wysłano za nadużycia w téj sprawie do Rosyi, ale dopóki składki te będą wymuszane, nadużycie będzie w tym czy innym kształcie trwało. Bo tu przedewszystkiém przymus jest nadużyciem; reszta z niego płynie.

Dzienniki rosyjskie z wielkiém rozdrażnieniem piszą o adresie, jaki sejm galicyjski zamierzał podać do tronu — i utrzymują, że adres ten był wyrazem bardzo małego odłamu narodu polskiego i wypływem nienawiści jego do Rosyi. Co do nas, możemy zaręczyć, że nie jakiś odłam narodu polskiego, ale cały naród gorąco pragnie radykalnéj zmiany stósunków, w pośród jakich żyje, na lepsze; cały naród domaga się naprawy krzywd, jakie ponosi, i wymiaru sprawiedliwości, cały naród domaga się, by mu wolno było żyć wedle swéj przyrodzonéj właściwości i by wrogowie nie tamowali jego narodowego rozwoju. A głównym czynnikiem takiego domagania się jest nie nienawiść do wrogów, lecz stan, jaki zaprowadzili i utrzymują w ziemiach Polski sobie przywłaszczonych. Dopóki stan taki trwać będzie, dopóty domagania te nie ustaną; jedyny środek na usunięcie ich zadosyćuczynienie sprawiedliwym i uprawnionym żądaniom Polaków. Wrogowie więc nasi przedewszystkiém sobie wyrzucać winni, że dają powód do nieustających skarg i żałob Polaków i do domagania się ich wymiaru sprawiedliwości. Ich złość czy namiętne występowanie nie tylko sprawy téj nie załatwi, lecz jeszcze więcéj ją pogorszy. Te domagania się wychodzą z głębi ducha narodu polskiego; nikt ich nie podsyca chyba ból, jaki w skutek cierpień, które ponosimy, płynie. Historya o Anglikach, o jakiéj się rozpisują, jest poprostu bajką, tak jak niemniéj jest bajką, że rząd angielski jest inicyatorem owéj polskiéj do Bułgarów odezwy, którąśmy niedawno w piśmie naszém ogłosili a która w secinach tysięcy rozrzuconą została po Bułgaryi. Zabawną przy tém jest argumentacya pism rosyjskich, argumentacya, którąśmy już nie raz słyszeli. Polska została rozebraną przez trzy mocarstwa, bo była ogniskiem rewolucyi. Zbrodnia więc najhaniebniejsza i najsromotniejszy gwałt, jakiego nigdy nie spełniono na żadnym narodzie, zbrodnia, którą historya dobitnie potępiła, nie ustaje się drapować pozorami konieczności zbawiania ludzkości. Przed tém właśnie zbawieniem, którego przedewszystkiém Polska jest ofiarą, ostrzegają rodacy nasi Bułgarów.

---

* **Od p. W. W.**, obywatela powiatu ostrzeszowskiego i byłego radzcy powiatowego Starego Ziemstwa, odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Będąc długoletnim czytelnikiem Dziennika, przekonałem się aż nadto, że się zawsze szczerze zajmujecie sprawami ogółu dotyczącemi naszego społeczeństwa. Nie znajdując mimo to w łamach Dziennika aż do obecnéj chwili ani słówka o kończącém się już w roku przyszłym naszém Starém Ziemstwie *), które powstaniem swojém w r. 1821 niezaprzeczenie wiele dla Księstwa naszego pożytku przyniosło, odważam się pierwszy, chociaż (jak złośliwa fama głosi) z poza deskami zabitéj ziemi ostrzeszowskiéj zwrócić Ci uwagę:

Czyby nie było na czasie właśnie teraz, kiedy w miesiącu przyszłym ostatnie walne zebranie, do którego wszystko przygotowano, zwołują — przypomnieć mężom ojczystych interesów lekceważyć nielubiącym o potrzebie złożenia przynależnéj pochwalnéj pamiątki téj instytucyi, która przez blizko 60 letni czas istnienia, interesa majątkowe obywateli ziemskich pielęgnując, jeszcze im przy obudwóch seryach początkowo niespodziewaną znaczną korzyść przyniosła i przyniesie? Że się tacy mężowie łatwo znajdą i chętnie odezwą, wątpliwości nie podlega, bo żyje jeszcze wielu, którzy posiadanie dziś swych majątków ziemskich téj instytucyi zawdzięczają. — Do poważnéj a na znajomości rzeczy opartéj opinii takich mężów należeć będzie danie obrazu gasnącéj instytucyi, która Księstwu naszemu nie tylko korzyści ale i zaszczyt przyniosła; do ich uznania również należeć będzie wczesne upomnienie się u forum walnego zebrania, jako najwyższéj władzy gasnącego Ziemstwa o odpowiednie znaczeniu téj instytucyi wynagrodzenie nie wielkiéj już liczby starych, po części i w innych ojczystych zawodach zasłużonych spółpracowników, przez których rzetelną pracę o nizkich pensyach obok łaski monarszéj znaczne korzyści materyalne na stowarzyszonych Ziemstwa spływają.

*) Pisaliśmy już o tém, jak niemniéj, kiedy się odbędzie walne zebranie. Co zaś do powyższego pisma, to popieramy je mocno. Przyp. Red. Dz. Pozn.

Nad Bugiem.

Obrazek dramatyczny w trzech aktach.

„Gloria victis."

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 200, 202, 204 i 205.)

AKT III.

Scena I.

[illegible] wieśniacza. — Na kominku gotuje się obiad, koło komina [illegible]ma, daléj skrzynia malowana, stół prosty, ława i kołyska z dzieckiem. — Obrazy na ścianach.)

[illegible]AKRYNA sama, obraca żarna, od czasu do czasu ustaje i zasłania twarz ręką.

Po chwili wchodzi URADNIK KOZACKI.

URADNIK (wchodzi).

Wójt w domu? Nie ma, ha? Gdzież to on się [illegible]raca, czekamy na niego z pisarzem gminnym i strażą. [illegible]dzie dziś także ładna robota! Baby już zawodzą *), [illegible]tając po wsi jak opętane, i chowają bachory, gdzie [illegible]ogą. Śmiać się chce. Niby to nam ich dzieci po[illegible]rzebne?! Niech sobie tam pop czeka na nie w cerkwi [illegible] wodą i olejem! My zadowolimy się krówką jedną [illegible] drugą; nie ma już krówki? — to świnka się znajdzie, [illegible]najdzie się skrzynia, pierzyna! Dla nas kryjcie dzieci [illegible]ć przez wiek cały, nasz brat obłowi się tymczasem! [illegible] Ale to i wasz dzieciak nie chrzcony jeszcze, pani [illegible]ójtowa! Co? (Śmieje się.)

MAKRYNA (nie odwracając się).

Nie zatrzymuję was, panie uradniku. Męża nie ma [illegible] domu.

*) Płakać, narzekać.

URADNIK.

Widzę, ale cóż to nam szkodzi? Owszem. (Śmiejąc się, pokręca wąsa i zbliża się.) Czemu to czarnobrewa taka smutna? Blednie, tęskni?... Do licha! Toć widzę płakały oczęta sokole? Héj héj mołodyca*) widać mąż dokucza! Bo téż to i mąż — ten wasz Petro! Chodzi ponury jak wilk, brr! Jak można kochać takiego mruka! Czy on wie, jaki skarb posiada? A może i bije? Co? (Zbliża się bardziéj.)

MAKRYNA (wskazując drzwi).

Wyjdźcie ztąd, panie uradniku!

URADNIK (nie zważając, mówi zalotnie).

Jedź ty zemną na Don, krasowico miła! Dalibóg wezmę! Jak to ona patrzy! Myślisz, że kłamię? Jéj bohu!**) prawdę mówię. Nasz Esauła odebrał jednę unitkę sołdatom (żartowali już z nią zanadto!) odebrał i wziął do siebie. Co to było płaczu i łamania rąk! Rzucała mu się do oczu jak gadzina — a teraz spokojna jak owieczka i pojedzie z nim na Don, choć nie umywała się do was, luba mołodyco! (Chce ją objąć.) No nie drożcie się zbytecznie! Kozak tego nie lubi! (Cofa się.) Jak ona patrzy, jaka ona straszna!! No jeden całusek dość będzie na dzisiaj...

(Lirnik wchodzi.)

Scena II.

(Ciż sami i LIRNIK.)

URADNIK (odsuwając się).

Ha! ten stary trup! Cierpieć nie mogę tego dziada! Po coś tu przyszedł, stary? Żebyś to przynajmniéj umiał nam zagrać kozaczka! No, bywaj zdrowa, pani wójtowa! (Odchodzi i przy drzwiach mówi znacząco) A na drugi raz nie zapominaj, że wasz dzieciak jeszcze nie chrzcony! (Wychodzi.)

MAKRYNA (do Lirnika).

Bóg zapłać wam, Ustymie, że mną nie pogardzacie i wstępujecie czasem w te progi, co je każdy uczciwy człowiek omija jak zapowietrzone! Powiedzcież mi jakie dobre słowo!... Ale czy jest dla mnie takie słowo na świecie?! Usiądźcież ojcze. (Siada przy nim i głowę opiera na jego ramieniu.) Powiedzcie... wyście w łasce u Boga, kiedy się skończy moje życie opłakane?... Tak ciężko mi żyć, tak ciężko!... Dusza obumiera i umrzeć nie może a żyć tak ciężko!... Ach Bóg jeden widzi...

LIRNIK.

Cóż ja ci powiem, biedna dziecino?

W starym łzy wyschły już dawno i serce tak zdrętwiało od patrzenia na ludzką niedolę, że już krajać je można i nie drgnie. Wam młodym cierpieć przystało. Boleć — to znaczy pragnąć lepszéj doli i spodziewać się jéj jeszcze.

MAKRYNA.

A wy nie wierzycie już, nie widzicie przed oczami czasów prawdy i sprawiedliwości?...

LIRNIK.

Bliżéj mi już do grobu, gołąbko moja...

MAKRYNA.

Nie mówcie tak, ojcze! Ja drżę, aby mi nie zgasła w duszy ta iskierka światła, co mię jeszcze trzyma przy życiu! Och żebyście wiedzieli, co się tu dzieje w téj głowie, w tém sercu w długie dnie samotności i noce bezsennne!... Jakie widziadła snują się przedemną czasami! Strach wyznać... przywiduje mi się, że wszystkie boleści nasze przepadną jak cień bez śladu, nie pozostawią nic po sobie — i złe zakróluje na ziemi. Co robić w takich godzinach?... Dajcie radę, mój ojcze...

LIRNIK.

Strząsać z siebie szron rozpaczy, wstawać z upadku co prędzéj i ochotniéj dźwigać swe brzemię!...

Cóż Petro? zawsze jednaki?

MAKRYNA (w zadumie).

Zawsze... Co się w nim dzieje — nie mogę przeniknąć. O! straszny on jest, mój ojcze. Chodzi jak pijany zbrodnią, nurza się w niéj, pije ją spragniony, jakby chciał wszystkie przekleństwa, łzy i krzywdy wziąć na swoją głowę! Ściga i katuje biednych ludzi jak szatan, grabi im ostatki mienia, a co niedziela, wróciwszy z cerkwi, gdzie, jak wiecie, sam jeden tylko z moskalami słucha bluźnierczéj ofiary — upija się naprawdę! (z rozpaczą) Ach Ustymie, Ustymie! Co ja cierpię patrząc na to wszystko!... I napróżno... napróżno!

LIRNIK.

Jakże się z tobą obchodzi?

MAKRYNA.

Nic nie gada już od paru dni. Ja nie śmiem odezwać się do niego. Czasem, nie wstrzymam i zapłaczę po cichu — to rzuci drzwiami i wychodzi z chaty. I teraz tak samo!

LIRNIK.

Gdzież poszedł? Czy znów kierować grabieżą? (ogląda się niespokojnie).

MAKRYNA.

Pewnie! (krząta się w roztargnieniu koło komina i żarn) Ja już od rozumu odchodzę! Darujcie, że nie częstuję was niczém! Wyście pewnie głodni. (zbliża się spiesznie do szafki).

LIRNIK (j. w.).

Zostaw! ja jeść nie będę!

MAKRYNA (z żalem).

A, rozumiem! Wybyście nie przełknęli tego chleba. I mnie strach porywa, gdy się go dotykam, jakby był kradzionym! Gorzéj, sto razy gorzéj, bo czuć go krwią świeżą, bo gorzki od łez ludzkich! Ja nim żyć muszę Ustymie, (załamuje ręce).

LIRNIK (z niepokojem).

Czy wiesz na pewno, że mąż poszedł na wieś?

MAKRYNA.

Nie!... Bo co?

LIRNIK (z pospiechem).

Nic. Bywaj zdrowa, może tu jeszcze wrócę. (Wychodzi, zostawiając lirę.)

MAKRYNA (zdziwiona).

Gdzie tak spieszycie?

LIRNIK (odedrzwi).

Bądź spokojna. Przypomniałem sobie coś. (Wychodzi.)

MAKRYNA (sama).

Co to jest? On był taki dziwny... tak szybko wybiegł mimo stare lata?... Czyby jakie nowe nieszczęście?... Jakieżby jeszcze? (Stoi chwilę w zadumie, wygląda oknem.) Nie widać!... Jakiś dreszcz mię przechodzi... cała się trzęsę! (Zbliża się do kołyski i nasłuchuje, potém biegnie do drzwi — otwiera je i wybiega z krzykiem.)

*) Mołodyca = młoda kobieta.
**) Jéj bohu = dalibóg.

Przyjm szanowny Redaktorze wyraz prawdziwego szacunku i poważania. W. W.

Memoryał w sprawie polskiéj.

Hr. Artur Gołuchowski, znany patryota (brat śp. Agenora, b. ministra austryackiego i namiestnika Galicyi), były oficer wojsk polskich z r. 1831 a obecnie gospodarz w Łosiaczu na Podolu, wręczył temi dniami ministerstwu spraw zagranicznych w Wiedniu memoryał o sprawie polskiéj. Wiedeńska Morgen-Post, będąca dziś dziennikiem bardzo gorąco broniącym téj sprawy, zamieszcza z tego memoryału ustęp téj osnowy:

„... Do najwyższych czynników teraźniejszego zawikłania politycznego należy zaliczyć sprawę polską. Osobliwie Austrya powinna na seryo wziąć ją pod rozwagę. Tymczasem własnie tę sprawę omijają jak najtroskliwiéj, a nawet jest zakus starannie przytłumiać choćby najlojalniejszy ruch polski, jakby należał do największych niebezpieczeństw, jakie grożą państwu. Gdzieindziéj należy jednak szukać rzeczywistych niebezpieczeństw groźnych dla państwa. Przez dwóch potężnych przeciwników wzięta do aliansu Austrya znajduje się w bardzo niebezpiecznem położeniu. Gdyby nie wystarczała historya czasów ubiegłych, to wystarczyćby powinien przegląd prasy prusko-rosyjskiéj, by tym otworzyć oczy, którzy istotnie chcą przejrzeć.

„Austryi przypada dzisiaj rzeczywiście rola główna, i gdyby się w niéj znalazła, natenczas istotnie nie brak jéj będzie potężnych sojuszników. Austryą pozyskać powinnoby być dla Rosyi i Prus kwestyą żywotną. Tymczasem zamiast tego widzimy, z jaką insolencyą, z jaką pogardą traktuje Austryą prasa rosyjsko-pruska. „„Po Turcyi przyjdzie koléj na Austryą““ — pisze bez ogródek Gołos w chwili, kiedy jedno tylko słowo Austryi w największy kłopot mogłoby wprawić tak Rosyą jak i Prusy. A cóż dopiéro będzie, gdy Rosya nabierze znowu tchu?

„Państwa wzmiankowane mają w Europie tylko zawziętych wrogów, gdyż im tylko przypisują niepewną sytuacyą kontynentu, sytuacyą, która prowadzi nieuchronnie do ekonomicznéj ruiny. Niezliczone, wszystko pochłaniające armie, są rezultatem ich polityki. Znienawidzone powszechnie dwa te państwa stałyby odosobnione, gdyby Austrya zechciała wyrzec tylko jedno słowo we własnym a nie w ich interesie!

„Nie wymieniając nazwiska Polski, dziś już mogłaby Austrya wystąpić jako rozjemca. Ponieważ jednak głównie o to chodzi, aby stworzyć coś trwałego, przeto odbudowanie Polski byłoby może najpewniejszym do tego środkiem. Wtedy tylko bowiem miałaby Austrya naturalnego, a zatém niezawodnego sprzymierzeńca. Pominąwszy to, że Polska nie mogłaby iść ani z Rosyą ani z Prusami, jasną jest rzeczą, iż Polska bez Austryi nie mogłaby istnieć, zupełnie tak samo, jak Austrya bez pomocy polskiéj musiałaby znowu popaść w dzisiejszą zawisłość od swoich potężnych aliantów.

„Nie moglibyśmy istotnie żadnéj odpowiedniejszéj znaleźć dynastyi, jak habsburgską, któraby oba państwa jeszcze silniéj ze sobą związała. Kombinacya taka zdaje się nastręczać państwu austryackiemu zanadto wiele korzyści, by nie zasługiwała na bliższą rozwagę. Dla Węgier konsolidacya taka mogłaby być tylko pożądaną. Jedynie Czesi i ci Niemcy, którzy grawitują do Prus, uważaliby taki obrót rzeczy za nieprzychylny dla siebie.“

Memoryał ten datowany jest w Łosiaczu dnia 1 września rb.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował rzadzcę sądu powiatowego Bogusława Müllera w Poznaniu radzcą sądu apelacyjnego przy sądzie apelacyjnym w Kwidzynie a wyższemu i korpuśnemu audytorowi V. korpusu Kowalskiemu nadał tytuł tajnego radzcy sprawiedliwości.

Dyrektor gimnazyalny dr. Guttmann w Śremie przeniesiony został w tym samym charakterze do Bydgoszczy a asesor radzcy Unger mianowany pomocnikiem prokuratoryi przy sądach powiatowych w Grodzisku i Wolsztynie z przeznaczeniem mu Grodziska na miejsce zamieszkania.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Śrem, 7 września.

(Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj. — Posiedzenie agronomiczne i próba maszyn rólniczych.)

(λ) Wczoraj odbyło się w tutejszém mieście drugie w tym roku walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego. Z miasta prawie nikt się nie stawił, prócz 3 osób. Szczególna to obojętność na czynności Towarzystwa, które tyle działa dobrego. Podług porządku dziennego odczytano protokuł walnego zebrania poznańskiego i rozdano sprawozdanie dyrekcyi za rok 1876. — Komitet stara się — niestety napróżno! — o pozyskanie nowych członków.

Równocześnie odbyło się posiedzenie agronomiczne i próba maszyn rólniczych za miastem. Członkowie stawili się dość licznie. Było nieco publiczności śremskiéj, nie tylko polskiéj ale i niemieckiéj i żydowskiéj. Specyalny referat urzędowy o wyniku prób zapewne ukaże się w Ziemianinie.

Lwów, 6 września.

(Otwarcie wystawy.)

(T.) Obawiano się, że wystawa krajowa nie będzie mogła być podług programu dzisiaj otwartą. Istotnie w dniach ostatnich, widząc ten ogrom pracy jeszcze wykonać się mającéj, zdawało się, że termin otwarcia będzie musiał być odłożony. Obawy okazały się płonnemi. Dzięki sprężystości komitetu urządzającego i przykładowi dawanemu przez prezesa Włodzimirza hr. Dzieduszyckiego, przygotowano wszystko o tyle, że dziś wystawa mogła być uroczyście otwartą.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele katedralnym udano się o godzinie 11 na plac wystawy. Miejsce przed przygotowaną u wstępu na głównym budynku trybuną zajęli reprezentanci rządu, kraju i miasta, tudzież panie i sproszeni goście. Na wózku ręcznym przywiezionego prezesa otoczyli członkowie komitetu. Włodzimirz hr. Dzieduszycki w dłuższéj przemowie, którą odczytał, zwrócił uwagę na znaczenie wystawy, na jéj cel, na trudności z jakiemi walczyć potrzeba było; wyraził wdzięczność za poparcie, jakiego myśl wystawy doznała ze strony sejmu, gminy, ministrów rólnictwa, handlu, ministra Ziemiałkowskiego i kraju w ogóle; wśród oklasków wyraził przekonanie, że fundusze wydane na wystawę są dobrze użytemi funduszami, i że nie należy się nigdy odciągać od wydatków czynionych w kraju i dla kraju, a skończył mowę okrzykiem na cześć cesarza austryackiego, pod którego rządami może się swobodnie na ziemi polskiéj także rólnictwo i przemysł rozwijać.

Strzały działowe z cytadeli i odgłosy muzyki wojskowéj umieszczonéj na osobnéj trybunie, towarzyszyły ostatnim słowom mówcy.

Następnie wstąpił na mównicę w pełnym polskim stroju prezydent miasta p. Jasiński i szczerze w krótkiém przemówieniu powitał w imieniu miasta wystawców i przybyłych gości, wyrażając wdzięczność komitetowi, że właśnie Lwów obrano na miejsce wystawy.

W końcu zaprosił hr. Dzieduszycki zebranych do zwiedzenia wystawy, przepraszając, że pomimo najszczerszych chęci nie był komitet w stanie rozstawienia wszystkich w ostatnich chwilach tłumnie nadsełanych okazów, ukończyć. Istotnie jeszcze dni kilka minie, nim wszystko będzie ukończone, dziś już jednak jest główny budynek przepełniony systematycznie rozstawionemi okazami grup przemysłu i rękodzieł.

Od głównego wchodu w budynku dla przemysłu przeznaczonym, na lewo, są grupy, o ile na prędce zauważać mogłem: 17, górnictwo i hutnictwo krajowe; 18, przemysł chemiczny; 19, środki pożywienia; 20, tkaniny i odzież; 21 skóry i wyroby ze skór; 22, wyroby metalowe; 24, wyroby z kamienia, gliny i szkła; 31, praca kobiet, a daléj grupy zbiorowe 1, 3, 4, 7, 9, 10 i 11 obejmujące ziemiopłody, wyroby przemysłu rólniczego, płody zwierzęce, pszczelnictwo i jedwabnictwo; inżynierya wiejska, leśnictwo i przemysł leśny, wreszcie na lewo ziemiopłody w stanie pierwotnym.

Na prawo od głównego wchodu jest grupa 23, obejmująca wyroby z drzewa, stolarskie, bednarskie, budownicze, sitarskie, snycerskie, koszykarskie. Grupa 25, wyroby drobiazgowe, głównie przemysłu domowego, galanteryjne, grzebieniarskie, szczotkarskie, zabawki dziecięce. 26 papier i wyroby z papieru. 27 sztuka graficzna, rysunki zastósowane do celów przemysłu, drukarstwo, drzeworytnictwo, miedzioryty, staloryty, litografie, chromolitografie, fotografie, malarstwo dekoracyjne. 29 instrumenta naukowe, jak: matematyczne, astronomiczne, fizykalne, chemiczne, chirurgiczne, zegary itp. 30 budownictwo i inżynierya, plany i modele mostów, wiaduktów, wodociągów, rysunki budynków prywatnych i publicznych. 32 wystawa szkólna, głównie szkół realnych lwowskiéj i krakowskiéj, seminaryów męzkich i żeńskich, szkół przemysłowych, przedmioty muzealne, wpływające na podniesienie przemysłu i zastósowanéj do niego sztuki, prace uczniów, wzory i modele. 33 dział wychowania i nauki, systemy nauczania i urządzenia szkół, książki szkólne itp. W końcu oddział przemysłu ludowego urządzony przez hr. Dzieduszyckiego z prawdziwie macierzyńską pieczołowitością, obejmujący wyroby z wełny, skóry, drzewa, słomy, gliny itd. Wyroby naszych włościan z różnych okolic kraju, tudzież wyroby nowo pootwieranych szkół garncarskiéj i koszykarskiéj.

Wszędzie zwiedzającym przewodniczył na swoim wózku zacny prezes otoczony licznem gronem osób, przedstawicjących najwyższe władze autonomiczne i rządowe. Namiestnik hr. Potocki, arcybiskup Wierzchlejski, naczelnicy różnych władz, członkowie wydziału krajowego, prezydent miasta i członkowie reprezentacyi miejskiéj, wszystko to towarzyszyło hr. Dzieduszyckiemu, który nie znużony, widocznie szczerze rozradowany ochoczo, na wszystko godniejsze uwagi wskazywał, zatrzymując się z szczególną lubością nad wyrobami drobnego domowego przemysłu, a przedewszystkiém nad wyrobami włościan.

Drugi główny budynek, jak i po największéj części pawilony prywatne jeszcze nie zupełnie wykończone tak i wystawa koni i bydła jeszcze nie otwarta.

Szczegółowe sprawozdanie dopiéro więc w przyszłym tygodniu będę mógł przesłać.

Pogoda sprzyjała otwarciu wystawy, choć przy rozpoczęciu uroczystości począł deszcz padać. Okoliczność ta może sprawiła, że udział publiczności był przy otwarciu nie wielki.

Genewa, 6 września.

(Fortyfikacye francuzkie w szwajc. granicy. — Kongres lekarzy w Genewie. — Koncerta skrzypka Wieniawskiego).

(sk) Jeden z dzienników niemieckich, czerpiący natchnienie na wzór wielu swoich kolegów, w sekretaryacie ks. kanclerza, uderzył był przed niejakim czasem na alarm z powodu zagrożonéj jakoby ze strony Francyi neutralności szwajc. terytoryum. Chodziło mu o fortyfikacye, które władze wojskowe francuzkie wznoszą tuż u granicy szwajcarskiéj, od Belfortu począwszy, w celu uniemożebnienia nieprzyjacielowi wtargnięcia do strony gór Jury. Z okoliczności téj wszystkie prawie dzienniki szwajcarskie, najbardziéj zaś niemieckie, wzięły asumpt do podniesienia téj sprawy. Interpelowano rząd związkowy, żądano od niego, aby w to wejrzał, wypowiedziano obawy, że w razie wojny Szwajcarya nie będzie mogła bronić skutecznie swojéj neutralności, ponieważ Francuzi ze swoich nowych fortyfikacyi będą mogli łatwo niepokoić wojska jéj rozlokowane dla strzeżenia granic w pasie granicznym — słowem wtórowano jak najdoskonaléj alarmowi podniesionemu przez wzmiankowany organ kanclerski. Następstwa tego wtóru były takie, że w innych znów dziennikach zagadano dość głośno o prawdopodobieństwie protektoratu, udzielonego Szwajcaryi przez niemieckie imperyum, o tajnym niemiecko-szwajcarskim sojuszu itp. Rozumie się samo przez się, iż zwrot ten sprawy nie mógł się podobać poważnym opinii tutejszéj organom, zazdrosnym bardzo o dobrą sławę swego kraju i czułym szczególnie na zarzut niesamoistności lub téż zawisłości jego od kogokolwiek. Posypały się więc repliki i wyjaśnienia mniéj więcéj następującéj treści:

Przypuszczenie jakiegoś protektoratu jak również tajnego sojuszu szwajcarsko-niemieckiego jest zanadto bezpodstawném i śmiesznem, aby je zbijać w obec tych, którzy znają urządzenia nasze i nastrój naszego ducha. Zagranica jednak może nie wiedzieć, że Szwajcarya nie pragnie żadnego protektoratu, że podpisuje tylko traktaty handlowe i że dopóki będzie posiadała obecny swój ustrój polityczny nie zawrze nigdy z żadném państwem osobnego jakiegoś sojuszu. Dla niéj to więc powiadamy, że będąc neutralną w skutek traktatów, Szwajcarya chce nią pozostać i postara się bronić tego stanowiska w razie potrzeby przeciw każdemu i wszystkim. Poważając swoich sąsiadów, pragnie także, by oni ją poważali, a jedyném jéj życzeniem jest, żyć ze wszystkimi w zgodzie i udoskonalać swobodnie swoje urządzenia.

Zdaje się, że to dość jasno tak dla tych, którzy wzniecając alarm, Szwajcaryą pragnęli niejako wystawić stojącą po ich stronie, jak i dla tych, co mistyfikacyi téj zbyt skwapliwie uwierzyli. Że zaś odprawa ta jest szczerą i prawdziwą i że jéj nie można podciągnąć pod rubrykę tych oświadczeń, któremi się posługują zwykle europejscy dyplomaci, o tém ten tylko wątpić będzie, kto zupełnie nie zna Szwajcaryi.

Co się zaś tyczy wspomnianych fortyfikacyi, te jak na teraz tak mało są niebezpieczne dla Szwajcaryi, iż rząd związkowy nie widział nawet potrzeby wglądać bliżéj w tę sprawę. Są to proste szańce zbyt oddalone od granicy, aby mogły uniemożebnić wojskom szwajcarskim zajęcie w danym razie pasu granicznego i nie dopuścić obrony neutralności terytoryum związkowego. Że zaś Szwajcarya nie ma zamiaru rzucania się kiedykolwiek na Francyą, toż jest dla niéj obojętną rzeczą, że ostatnia utrudnia przystęp do swego terytoryum w sposób, jaki uważa za stósowny. Rzeczby się zmieniła wtedy tylko, gdyby francuzkie władze wojskowe przystąpiły do wykonania projektów, które, jak wieść niesie, istnieją już na papierze i mają na celu wzniesienie nowych fortyfikacyi w celu uzupełnienia wyż wspomnianych szańców. Gdyby te w rzeczy saméj przy dalekonośnéj dzisiejszéj artylerii zagrażałyby neutralności szwajcarskiéj i rząd związkowy byłby zmuszonym do poczynienia kroków potrzebnych dla zabezpieczenia takowéj. „W razie gdyby Francya nie uwzględniła słusznych Szwajcaryi reklamacyi, jak tutejsze dzienniki, ta z pewnością nie udałaby się z groźbą do niemieckiego imperyum o roztoczenie opieki nad jéj interesami i o zniewolenie Francyi pod groźbą wojny do zniszczenia swych fortów w górach Jury. Szwajcarya nie mniéj nie dałaby się dla téj przyczyny wciągnąć do wojny przeciw Francyi, ponieważ nie jest przykładem polityki Niemiec więzami wymarzonego jakiegoś protektoratu. Rząd nasz co najwięcéj pomyślałby o środkach obronnych, któreby mu umożliwiły stawienie czoła bezpieczeństwu, innemi słowy wystawiłby forty na jém terytoryum.“

Rzeczy jednak nie dojrzały jeszcze do tego. Projekta propryacyi podprojektowane na francuzkiéj stronie jeszcze nie było i o robotach około nich nie ma jeszcze mowy. Alarm więc rzucony był na ślepo i to tém bardziéj, że istnienie projektu wzmiankowanego jest wątpliwe przynajmniéj oficyalnie o niém nic nie wiadomo.

Za trzy dni rozpoczną się w Genewie posiedzenia kongresu medyków. Wezmą w nim udział znakomitości szwajcarskie, belgijskie, fruncuzkie, angielskie, niemieckie. Będzie omawianych mnóstwo ciekawych przedmiotów, mogących interesować nie tylko samych uczonych. Oto niektóre z nich: O przyczynach tyfusu; historya krupu; o sztucznném karmieniu niemowląt; o skutkach fałszowania napojów; o skutkach holicznych; o skutkach przesiedlania się ludności wiejskiéj do miast; o suchotach i leczeniu ich za pobytu w górach i na brzegach morza Środziemnego. Część to mała tylko dość długiego spisu. Referentami będą oczywiście mężowie, posiadający głośne w dziedzinie nauk medycznych imiona. Jeżeli pozwolicie, zajmiemy wam w odcinkach sprawę z tych obrad, o ile te mogły interesować szerszą publiczność.

Bawi tu u nas skrzypek Wieniawski. — Parę słów kilka, któremi Journal de Genève powitał artystę publiczności: „Mało jest artystów-muzyków w Europie, którychby Genewa nie przyjmowała już przynajmniéj u siebie. Jeden jednak, głośna z pomitość, nie odwiedził był dotąd jéj murów. Będzie Wieniawski, skrzypek-solista cara rosyjskiego, który téj chwili nie ma czasu go słuchać. Wieniawski, słusznie uchodzi za króla skrzypków spółczesnych. Jego piękne kompozycye słyszeliśmy już na koncercie Sarasata, jego ucznia i prawie współzawodnika. Wieniawski mówię, nie towarzyszył ros. armii na Wschód. Przybył na zachód szukać tryumfów pewnych i bez krwawych, a zelektryzowawszy słuchaczy koncertów konserwatoryum paryzkiego, zwykle tak srogich w sądach i wstrzemięźliwych, zboczył do Genewy, gdzie w sali Reformacyi wzbudził już jednym koncertem ogólny entuzyazm, obiecujący mu przy drugim oklaski, których długo mniemamy będzie się rozlegało pod wiązaniem wielkiego budynku.“ Jak widzicie, o polskiéj narodowości artysty ani słowa. Czytelnicy Journal de Genève wezmą go za Rosyanina a wszystko dla tego, że ogłasza się violon solo de sa Majesté l'empereur Alexandre II. Czyż nie lepiéj było mówić o szumnego owego epitetu napisać: Wieniawski de Varsovie? A! zapomną o nas jużci, jeżeli my o sobie pamiętać nie będziemy...

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Z źródła rosyjskiego i tureckiego odbieramy kilka depesz świadczących, że na bułgarskim teatrze wojny obie strony w ciągłych są z sobą zapasach. Oto telegram rosyjski z Górnego Studzienia z d. 7 bm. krótki pogląd na boje stoczone w dniu 4 i 5 bm. 4 bm. mówi telegram — usiłowali Turcy uderzyć na Łowczę, zostali jednak po czterogodzinnéj walce odparci. Tego samego dnia uderzyli Turcy z mniejszemi siłami na wojska rosyjskie stojące w Warenie pod Eleną, z którém samém jednak niepowodzeniem. Dnia 5 bm. stał korpus rosyjski pod Ruszczukiem zaatakowany na całéj linii przez wojska tureckie. Główny atak skierowanym był na Kazlewo i Oblanowo. Pierwsze natarcie na Kazlewo dokonało 15 batalionów, 18 szwadronów i 23 dział tureckich. W ciągu jednak walki nadeszły Turkom posiłki. Wojska nasze stojące pod Kazlewem liczyły 5 batalionów, 8 szwadronów i nieco artyleryi. Mimo że trzymały się doskonale zostały zmuszone; poniósłszy wielkie straty

---

Scena III.

(PETRO z twarzą zmienioną i nieprzytomną wchodzi wsparty na ramieniu LIRNIKA, przy nim MAKRYNA struchlała.)

LIRNIK (półgłosem).

W czas jeszcze zdążyłem odciąć powróz. — Już dusił się!

PETRO (zrywa konwulsyjnie pętlicę z szyi, odpycha LIRNIKA i zatacza się na ławę przy stole).

Dajcież mi pokój... proszę! (Z wybuchem bezsilnym). Precz do miliona djabłów! (Opiera czoło na stole.)

(LIRNIK zabrawszy lirę wychodzi, rzucając na PETRA spojrzenie pełne zgrozy i wstrętu.)

Scena IV.

(PETRO i MAKRYNA.)

PETRO (po chwili z obłąkaniem ponurém).

I umrzeć spokojnie mi nie dadzą! Ścigać mię będziesz jeszcze za grobem... Ty! Czego stoisz nademną? Żałujesz, żem jeszcze ożył? Przecież dość życia ci napsułem już! Zabieraj sobie swe pisklę i ruszaj, gdzie cię oczy poniosą! Jam potępieniec! Czego ty chcesz odemnie!

MAKRYNA (przez łzy).

Czego ja chcę?... Petro, mój drogi!...

PETRO (śmieje się dziko).

Drogi! drogi? Och! (Wybucha płaczem gwałtownym.) Czy jest gad podlejszy odemnie! czy jest kto, coby spojrzał na mnie i nie plunął! A ona mię nazywa drogi!! Makryno, nie dręcz się, nie wysilaj, aby hamować swój wstręt i obrzydzenie! Mnie już twoja dobroć niepotrzebna. Powiedz mi raz prawdę, powiedz, żeś była niewolnicą cnoty, a ja twoim katem, potworą! Bo tak jest! O! Weź dziecko, weź, co twoje, i uciekaj, może jeszcze znajdziesz gdzie trochę spokoju! — Chciałem cię uwolnić — szatan nie dopuścił!...

MAKRYNA (która daremnie stara się uspokoić go).

Bóg mężu! Bóg wraca mi ciebie, mój jedyny. I tyś chciał ginąć biedny! Coś ty musiał wycierpieć, nimeś zapłakał! Płacz, płacz, mój złoty! Bóg wstępuje w ciebie...

PETRO.

Więc ty mię kochasz na prawdę? Twoja ofiara nie jest tylko pobożnością dla zarobienia na niebo? Ty kochasz mię? Stworzenie tak ohydne!

MAKRYNA (tuląc się doń.)

Ciebie! biedny, dobry duchu zbłąkany, ciebie, Petro! O jakżem szczęśliwa!

PETRO (w rozrzewnieniu).

I za co? Za krzywdy, za pogardę ludzką, za zbrodnie? Czy za te uściski pijane chucią?.. O wiem! Chrystus tak kochał nikczemny ród człowieczy!.. Boże! więc jeszcze wolno mi mieć nadzieję (zsuwa się na kolana i przez chwilę patrzy w niebo z załamanemi rękami). Nie! to być nie może! (wstaje). Za parę łez, za trochę bólu i zgryzoty miałoby z duszy méj zlecieć to brzemię winy, tak ciężkie, palące żarem!.. Nie, nie!..

MAKRYNA (z naiwnością, chwytając go za ręce).

Ależ tak, Petro! Czy to nie wiesz, jak Bóg jest dobry? Ach, jaka to szkoda, że nie mamy już spowiedzi ani kościoła, poszedłbyś, pojednał się z Bogiem!.. No! i ja się jeszcze zasępiam w taki dzień radosny! Czy wiesz, mój najmilszy, ja zawsze wierzyłam, że taki dzień przyjdzie! Nie wiedziałam, jak i kiedy!.. a! bo któż cud przewidzieć zdoła, ale wierzyłam, że stanie się. I oto jest, i mam cię znów, na wieki mam, i nie puszczę... (Ściska go w rozrzewnieniu).

PETRO (z uniesieniem).

Makryno moja! Tyś święta chyba!

MAKRYNA.

Cóż znowu! Czy wiesz, co ja teraz myślę? Oto myślę sobie, że kiedy jedna nadzieja moja ziściła się, toż druga się spełni. Bóg wróci nam czasy dawniejsze, będziemy znów mieli kościoły nasze i chwalić go będziemy, jak było od wieków. Ucisk zginie... Królestwo Boże już bliskie! Zobaczysz!.. O, nie zachmurzajże się! Ciebie jeszcze gniotą te kajdany, coś je sobie nałożył na ręce! Strząśnij i zlecą! Zrzucisz je i podepcesz w oczach ciemiężców naszych!..

PETRO (ze smutnym uśmiechem).

Wywiozą nas na Sybir, duszyczko moja!

MAKRYNA.

To i cóż? Czy to tam nie ma Boga i ludzi, czy tam mało naszych? Będziemy pracowali, cieszyli się i wspierali razem, a wreszcie przyjdzie niedługo czas zmiłowania Bożego, wypuszczą nas źli ludzie, a nie — to aniołowie z nieba przyjdą, zawstydzą krzywdzicieli i wprowadzą nas do ojczyzny wolnéj i szczęśliwéj!..

PETRO.

Mów, mów, aniołku mój, sercu tak błogo, gdy mówisz!

(Słychać kwilenie dziecka.)

MAKRYNA (podbiegając do kołyski).

Patrz, Petro! W naszém szczęściu zapomnieliśmy o téj kruszynie!

Scena V.

CIŻ SAMI.

PETRO (zrywa się raptownie z oznakami rozpaczy).

MAKRYNA.

Co tobie?

PETRO (głucho).

Już zapóźno, Makryno, już zapóźno!!...

MAKRYNA.

Co ty mówisz? Czemu drzysz, czemu tak patrzysz okropnie!

PETRO.

Mnie trzeba było umrzeć koniecznie! Czemuście mię zawrócili w pół drogi? Ja przecież chciałem ciebie ocalić i to maleństwo biedne! Synowi wisielca, synowi biednéj wdowy daliby może pokój... a tak!... Ty nie wiesz, że dziś jeszcze nakazano mi do cerkwi zanieść syna, prawego syna zdrajcy, aby już w niemowlęctwie przez moje usta wyrzekł się wiary rodzinnéj i zaprzysiągł wieczne niewolnictwo carowi!

MAKRYNA (z ogniem).

To cóż?! Czyliżbyś się wahał? Przecież zrzuciłeś już jarzmo służalcze!

PETRO.

O! Makryno, Makryno! Czy ty myślisz, że łaskę wyjednam sobie swojém odstępstwem? — że ich pomsta nie spadnie teraz na nas i nie zgniecie?!... Dałeś mi, Boże, chwilkę ułudy szczęścia i téj nie jestem warty, ale ona!... ale ta dziecina biedna!...

MAKRYNA.

Nie trwóż-że się, Petro! Nie trać serca, uspokój się! Powiedz, jak to było, jakim sposobem ciebie chcieliby naglić, coś miał takie łaski u rządu?

PETRO.

Właśnie dla tego. Wczoraj swoim zwyczajem jak pies usłużny byłem u naczelnika, aby mu wręczyłem wykradziony u dawnego proboszcza naszego, list, wyjaśniający jego stósunki z Rzymem. Nie zakrywaj się, Makryno, to tylko jedno słowo z mojéj zbójeckiéj duszy wiedzi! Naczelnik poklepał mię po ramieniu. Dobry jesteś, mój Petro, powiedział mi, gratyfikacyą jakąś miał w kieszeni a stary niedołęga pójdzie na Sybir. Przy drzwiach już byłem, gdy przywołał mię jeszcze: „Dochodzą mię wieści, powiada, żeś jeszcze nie ochrzcił w cerkwi swego dzieciaka... podsądni zasłaniają się twoim przykładem, zgorszenie to wielkie, źle, że ty swojéj ulegasz podobno. Żeby mi do jutra ta sprawa była załatwioną, sam sprawdzę!...“

MAKRYNA (z uniesieniem, przechodzącém w dzikość).

Co? mybyśmy im mieli wydać dziecko nasze? Czy myślisz, że we krwi mojéj nie wrzały już te straszliwe, żem nie przygotowała się do obrony, czy przeciwko tobie samemu!? Czyby mieli odwagę wystąpić do matki, do matki, która broni swe dziecko? Jeśli się lękasz, ja i ciebie zasłonię, niech spróbują tknąć téj kołyski!!

(Słychać stukanie do okienka.)

GŁOS ZA SCENĄ.

Panie wójcie! a jesteście tam? Wychódźcież prędzej. Dokądże będziemy czekali na was z czynnością!

(PETRO wstrząsa się i prostuje, MAKRYNA obejmuje go z przestrachem.)

(Dokończenie nastąpi.)

fnięcia się do Ostrycy. Na wojska nasze
jące pod Oblanowem uderzyły również przeważne siły
przyjacielskie. Mimo to odparły atak i utrzymały
w swych stanowiskach. Na obu skrzydłach
széj ruszczuckiéj linii obronnéj prze-
li Turcy pod Kadikoi i Popkioi do dzia-
ń zaczepnych. Nie wiadomo, czy ruch ten jest
stępem do głównéj akcyi lub téż tylko demonstracyą.
Bałkanie panuje spokój. Suleiman pasza zajęty jest
anizacyą swéj armii pod Kazanlikiem. Straty nasze
zy zajęciu Łowacza wynoszą 1000 ludzi. Straty Tur-
wielkie. W ręce nasze wpadło 100 jeńców.

O walce pod Kazlewem, o któréj wspomina powyższy
letyn rosyjski a wspomina w sposób równający się
yznaniu do zupełnéj przegranéj, donoszą także i depe-
e tureckie i do dzienników zagranicznych, a wszystkie
tém się zgadzają, że Mehemed Ali pasza ciężką zadał
eskę wojskom rumuńskim.

Mehemed Ali telegrafuje sam następnie:

Turcy uderzyli w dwóch kolumnach na dywizyą XII
rpusu ruszczuckiego w okolicy Kazlewem. Po krwawéj
ciętéj walce zostali Rosyanie zupełnie pobici; utracili
zystkie swoje szańce i cofnęli się po za rzekę Łom.
syanie stracili 3000 ludzi. Jenerał dowodzący kawa-
yą rosyjską poległ. Straty Turków wynoszą: 200 za-
tych, między tymi dwóch pułkowników i 700 rannych.

Bliższych o walce téj szczegółów nie mamy jeszcze.
edle telegramu korespondenta Standarda pozosta-
li Rosyanie nad Łomem w rękach tureckich 300 na-
otów, 3600 karabinów, cztery działa i ogromne zapasy
municyi. Rosyanie mieli stracić daléj ośmiu wyższych
icerów, mnóstwo niższych oficerów i około 2600 żoł-
erzy. Turcy stracili 158 w zabitych i 523 rannych.
w walce téj dowodził po stronie rosyjskiéj jen. Iwan
anowicz (?) Walka ta, kończy korespondent — wy-
rze niezawodnie ważny wpływ na kampanią, Turcy bo-
em zdobyli tym sposobem na nowo linią Łom i wy-
lnili lukę między Osmanbazarem i Rasgradem.

Główna kwatera Mehemeda Ali paszy znajduje się
ecnie w Kazeljewie.

Rosyanie ściągają z rozpaczliwym wysiłkiem gwar-
ye i rezerwy na plac boju:

Trzecia dywizya piechoty gwardyi, która przez lat
prawie szesnaście stała naprzemian to w Warszawie, to
od jéj murami w obozie, opuszcza od piątku Warsza-
wę, udając się na plac boju za Dunajem. Dywizya ta
składa się z dwóch pułków lejb-gwardyi: litewskiego
wołyńskiego, oraz dwóch pułków granadyerów gwar-
yi: austryackiego i pruskiego.

Z Jass telegrafują do Pressy, że przewóz gwar-
yi rosyjskich jest już w pełnym biegu. Kawalerya
wardyjska przeprawia się przez Prut pod Skuleni i ma-
eruje daléj bez posługiwania się kolejami. Natomiast
iechotę i artyleryą przewożą kolejami. Komendant
wardyi kawaleryi, jenerał Hurko, przybył dnia 7 b. m.
o Jass.

Według telegramu Neue fr. Presse ostatnie
epowodzenia armii w. ks. następcy tronu doprowadzają
ówną kwaterę rosyjską do rozpaczy. W. ks. Mikołaj
iał się przed pewnym attaché wyrazić: „Zrobimy je-
cze jedną nadzwyczajną próbę.“ Twierdzą, że Rosya-
ie całą siłą uderzą na Osmana paszę. W armii wiel-
e wzburzenie, kiedy car lub w. książę odwiedza korpu-
we obozy żołnierze krzyczą: „Dajcie nam innych je-
erałów!“

Ostrzeliwanie Ruszczuku trwa od dni kilku nie-
rzerwanie. Turcy odpowiadają na ogień ten ostrzeli-
waniem Giurgewa, gdzie pociski tureckie znaczne zrzą-
dziły szkody.

Daily News odbiera o zajęciu przez Rosyan Ło-
waczu następujące od swego korespondenta w obozie ro-
yjskim szczegóły: Rosyanie w sile 22,000 ludzi t. j.
rugiéj dywizyi, brygady strzelców z Gabrowy, bry-
ady trzeciéj dywizyi, dywizyi kozaków pod dowództwem
Skobielewa odnieśli dnia 3 b. m. zwycięztwo nad 7000
Turkami usadowionymi w Łowczy. Skobielew zdobył
wieczorem dnia poprzedniego pozycyą na północnym
wschodzie Łowaczu, skutkiem czego miasto to nie mo-
gło się utrzymać. W nocy cofnęli się Turcy na ciągnące
się po za miastem wyżyny i tutaj czekali natarcia, które
rozpoczęła z brzaskiem dnia artylerya rosyjska. Rosya-
nie tak kierowali operacyami, że artylerya ich zajęła
stanowisko, dzięki któremu został odcięty Turkom od-
wrót do Bałkanów przez Trojan. Turcy rozpaczliwy
stawili opór i zostali wyparci dopiero z zachodem słońca
po krwawéj z piechotą walce. Zamierzonemu odwroto-
wi Turków na Plewnę przeszkodziła artylerya rosyjska.

Tyle dziś jest mowy o Łowczy, iż nie będzie od
rzeczy powiedzieć słów kilka o ważności tego miejsca.
Ważność zresztą Łowczy nie od dziś jest znaną. Je-
szcze w r. 1826 Prokesch Osten, wówczas major sztabu
austryackiego (umarł niedawno internuncyuszem austrya-
ckim w Carogrodzie), napisał broszurę strategiczną o
przypuszczalnéj wojnie nad Dunajem i w Bałkanach.
Broszura ta i dziś ciekawa, a niektóre wypadki wojny
bieżącéj stwierdziły trafność spostrzeżeń Prokescha. Ks.
Metternich przesłał ją sułtanowi Mahmudowi w r. 1827
razem z dodatkowemi radami Prokescha, jak Turcya ma
prowadzić wojnę z Rosyą. Rady owe musiały być bar-
dzo trafne, bo car Mikołaj na zjeździe w Münchengrätz,
gdy mu przedstawiono Prokescha, rzekł doń: „iż Turcy
w wojnie z roku 1828 mieli bardzo dobrych doradzców.“
Otóż pomijając inne zdania o téj i dziś ciekawéj pracy,
zacytujemy tylko zdanie o Łowczy.

„Manewr na Adryanopol jest ulubionym tematem naszych
strategików, obiecują sobie z tego niesłychane korzyści. Przede-
wszystkiém jednak, dopóki w Widdyniu stoi armia turecka,
korpus rosyjski posuwający ku Bałkanom powinien zwracać
niesłychaną uwagę na ową armią. Rosyanie muszą zająć i
obsadzić Łowczę i Plewnę, by zabezpieczyć swoje skrzydła.
Pomimo tego dowódzca naczelny turecki nie potrzebuje zbyt
się trwożyć tym marszem na Adryanopol, jeżeli tylko silnie
usadowił się w Szumli i baczne ma oko na Dunaj. Nad Dunajem,
a właściwie w czworoboku fortec, leży los kampanii. Dopóki
Turcy tam się trzymają, dopóty nie są zgubieni; zwłaszcza ów
ruch na Adryanopol nie wyda szczególnych owoców. Armia
atakująca może stanąć pod tém drugiém miastem Turcyi tylko
w sile uszczuplonéj, i ciężko jéj będzie brać miasto, jeżeli tylko
coś dla jego obrony zrobiono i jako tako je ufortyfikowano.“

Jako najważniejszą z twierdz czworoboku, a przy-
najmniéj taką, któréj wzięcie poprzedzić winno wszelki
ruch stanowczy Prokesch uważa Ruszczuk, nazywając
go ogniwem, za pomocą którego armia turecka trzyma
się Dunaju, osią, około któréj ruchy swe odbywać może.
Te porównania są trafne, bo i dziś Ruszczuk jest osią,
koło któréj Turcy odbywają swe ruchy ku wyższéj Jan-
trze. Tak więc już przed laty 50 ważność Łowczy nie
uszła bacznego oka strategików, a dzisiaj jest ona przed-
miotem krwawych między Rosyanami a Turcyą bojów.

Wiele mówiono i pisano o niedołęztwie naczelnéj
komendy rosyjskiej. Daily News odbiera od swojego
korespondenta w obozie rosyjskim, tego samego, który
towarzyszył jenerałowi Hurce w przeprawie jego przez
Bałkany, obszerną z Bukaresztu depeszę telegraficzną,
w któréj surowéj poddano krytyce operacye rosyjskie i
w ponurych przedstawiono barwach wewnętrzne stósunki
armii rosyjskiéj. Korespondent donosi między innemi:

W wąwozie Szipki utrzymują się wprawdzie Rosyanie na swoich stanowiskach, lecz i Turcy nie opuszczają swoich opo-nowujących główne trakty. Rosyanie będą zmuszeni okupić swój odwrot. Błąd, jaki popełnili Rosyanie zajmując wyczekujące nad Dunajem stanowisko srogo mści się na nich. Turcy otrzymują prędzéj posiłki niż Rosyanie, a nadciągającym posiłkom rosyjskim pozostanie chyba zapełnienie luk powstałych skutkiem chorób i walk nieszczęsnych. Po utraconéj pod Plewną bitwie było położenie Rosyan pod względem strategicznym bardzo stósunkowo dobre. Mieli 150,000 wojska rozłożonego w ten sposób, że szybka koncentracya, na którym bądź punkcie była łatwą. Byli w możności bronienia wąwozów bałkańskich i zabezpieczenia swych komunikacyi a prócz tego rozporządzali jeszcze armią stotysięczną, którą mogli rzucić przeciw któréjbądź z armii tureckich, podczas gdy wojsko tureckie było na trzy rozdzielone części i tak od siebie oddalone, iż o wspólnych działaniach i mowy być nie mogło. Miasto pobić Turków pojedyńczo, ograniczyli się Rosyanie na czystéj defensywie, pozwolili ująć Turkom inicyatywę i występować wszędzie przeważnemi siłami. Nieobsadzenie Plewny i Łowaczu było błędem, większym jeszcze błędem było niedbalstwo, jakiego dopuścili się Rosyanie nie poinformowawszy się o stanowiskach i siłach armii Osmana paszy, bitwa pod Plewną była trzecim błędem, wszystkie jednak te błędy przewyższył o wiele większy, jakiego dopuścili się Rosyanie pozostając po bitwie pod Plewną w stanowisku obronném. Pierwsze błędy spowodowały utratę kilku dni czasu, ostatni błąd był ogromném nieszczęściem, zmusza bowiem Rosyą do drugiéj kampanii. Mam to mocne przekonanie, że gdyby sztab jeneralny nie został zmienionym, Rosyanie i w drugiéj kampanii znaczyć będą swoje szlaki klęskami. W. ks. Mikołaj uchodzi ogólnie za dzielnego żołnierza. Posiada dar zjednywania sobie miłości oficerów i żołnierzy. Taktyczne jego zdolności są nieposlednie. Stanowisko jego jednak jako naczelnego wodza całéj armii nie daje mu sposobności zużytkowania tych zdolności. Nie jest natomiast strategikiem i nie posiada tyle zaufania do swych strategicznych zdolności, by mógł ująć silną dłonią ogólne kierownictwo całéj kampanii. Strategiczne pokierownictwo pozostawił Niepokojczyckiemu i Lewickiemu. Niepokojczycki tymczasem jest prostym widzem. Widzi wszystko, słyszy wszystko, wie o wszystkiém, milczy jednak zawzięcie. Nie radzi, nie wyjawia swojego przekonania, lecz milczy i milczy. Lewicki jest wszystkiém, a skutki jego roboty są aż nadto widoczne. Gdy doniesiono mu przed pierwszą bitwą pod Plewną, że 20,000 Turków maszeruje na Plewnę, odparł: „Zkąd się wzięli!“ — Gdy następnie zwrócono jego uwagę, iż Turcy zamierzają zająć Łowacz, wezwał tego, co taką zrobił uwagę, by nie wtrącał się nie do swoich rzeczy. Lewicki miał swoje uprzedzenia co do liczby i stanowisk tureckich i nie chciał dawać wiary raportom sprzecznym z jego uprzedzeniami. Po takim jenerale niczego nie można się już spodziewać. Mężem, na którego ma zwrócone oczy cała armia, jest jenerał Dragomirow. Rana jego jest zanadto ciężka, by mu pozwoliła objąć komendę w polu, nie tak jednak ciężką, by gwoli jéj nie mógł objąć kierownictwa kampanii. Ogólne niezadowolenie spotęgowało się skutkiem mianowania ks. Karola rumuńskiego naczelnym wodzem stojącéj pod Plewną armii. Cudzoziemiec to i człowiek bez przeszłości militarnéj. Za powód jego nominacyi tę podają okoliczność, iż nie godziło się oddawać księcia panującego pod komendę zwykłego jenerała. Kwestya to etykiety, ludzie jednak, co dziś lub jutro mają pójść do szturmu na Plewnę, nie pojmują takiéj etykiety.

Dyplomaci rosyjscy obawiają się ogromnie wtóréj kampanii. Przewidują, że mocarstwa, których handel i inne interesa cierpią wiele skutkiem obecnéj wojny, porobią starania celem doprowadzenia do skutku pokoju, na który jednak, pokąd Turcya nie jest na głowę pobitą, nie zgodzi się Rosya. Ci, co mają sposobność dotykania się pulsu wojska rosyjskiego i narodu rosyjskiego, wiedzą bardzo dobrze, iż pokój taki nie jest możliwy. Wojna obecna stała się zarówno dynastyczną dla Romanowów wojna niemiecko-francuzka dla Napoleona. Car mógłby po nieszczęśliwéj wojnie jedynie pod opieką bagnetów powrócić do Rosyi. Dla tego téż pokój taki jest niemożliwy i dobrzeby było, gdyby o tém nie zapomniano za granicą. Wojna musi być do pomyślnego doprowadzoną rezultatu choćby za cenę bankructwa lub ruiny i dla tego car i w. ks. Mikołaj powinni za zdolniejszymi obejrzeć się doradzcami.

Wiadomość, iż Turcy z Sylistryi rzucili most na wyspę dunajską Bornea, leżącą niedaleko brzegu rumuńskiego, wywołała wielki popłoch w Bukareszcie. Stolica Rumunii jest zupełnie z wojska ogołocona i obawiano się napadu na Bukareszt. Ale po tém ochłonięto z trwogi gdy wytłumaczono sobie, że Turcy tylko dla wyrębu drzewa rzucić mogli most na wyspę. Istotnie Turcy wzięli się bardzo raźno do wyrąbywania lasów na téj wyspie znajdujących się, lecz wyrąbanego drzewa nie prowadzili po moście do Sylistryi, ale z niego dalszy most z wyspy na brzeg rumuński Dunaju budują a równocześnie i fortyfikują przyczołek mostowy na brzegu rumuńskim. Popłoch więc w Bukareszcie wzmógł się dnia 4 września na nowo.

Z Serbii.

Wedle ostatnich z Białogrodu doniesień miał ks. Milan oświadczyć carowi, że spodziewa się skoncentrować 80,000 wojska regularnego i milicyi, z czego 40,000 pod dowództwem Horwatowicza obejmie obronę Serbii, na czele zaś drugiéj połowy wyruszy ks. Milan do boju i rozpocznie przeciw Pirotowi operacye.

Z stolicy serbskiéj telegrafują, iż na przedstawienia konsula angielskiego p. White, który oświadczył się otwarcie przeciw zbrojeniom serbskim, odparł Risticz, iż Serbia musi się przez wzgląd na własny interes na wszystkie przygotować następstwa. Wuj ks. Milana, pułkownik rumuński Cantargiu nie zawarł wprawdzie formalnéj konwencyi, porozumiał się jednak na każdy wypadek co do ewentualnych operacyi armii rumuńskiéj z armią serbską.

Pester Lloyd ciągle nie wierzy, aby Serbia wmięszała się do wojny, a to z tego powodu, że Austrya dała do zrozumienia w Białogrodzie, iż Turcya w razie, gdyby po raz drugi była zmuszoną prowadzić wojnę z Serbią, zdecydowaną jest, tak ją poprowadzić i skutki jéj wyzyskać, aby już nigdy odtąd coś podobnego zajść nie mogło.

Z azyatyckiego teatru wojennego.

Wielki książę Michał objął w miejsce jenerała Loris-Melikowa naczelne dowództwo, nad dalszemi operacyami wojsk rosyjskich na azyatyckim teatrze wojny. Zmiana ta nastąpiła podobno z powodu ostatniéj przegranéj Loris-Melikowa pod Kiurukdara. Położenie Rosyan ma być bardzo przykrém i z wielkim pospiechem robią przygotowania do obrony Aleksandropola, na który maszeruje armia Mukhtara paszy.

Z Trapezuntu piszą o emigracyi Abchazów co następuje: „Ludność Abchazyi liczą na 70,000 dusz. Do Suchumkale przybyło już z jakie 40,000 Abchazów z 100,000 sztukami bydła. Ambarkowanie wszystkich tych wychodzców może się odbywać tylko bardzo wolno. Od dziesięciu dni wysadzono na ląd w Trapezunnie z jakie 12,000 osób, najwięcéj kobiet i dzieci. Turcy przyjmują tych wychodzców z wielką serdecznością. Mimo to — wszystkich wychodzców nie będzie można pomieścić w Trapezuncie i rząd poczynił już kroki, aby resztę Abchazów pomieścić w miastach leżących nad Czarném morzem.“

Wedle najnowszéj depeszy wiedeńskiéj Presse — przybył już w. ks. Michał do głównéj kwatery w Karajol i objął dowództwo. W najbliższym czasie spodziewać się należy stanowczych bitew na wschód od Karsu.

Z Petersburga donoszą, że Turcy 24 z. m. uderzyli na wąwóz Awasget, znajdujący się w górach Porengah, stanowiących granicę między Rosyą a Turcyą. Wprawdzie według twierdzenia Rosyan, atak ten turecki był przez Rosyan odparty, ale jakkolwiekbądź, dowodzi on przecież, że Turcy wszędzie równocześnie rozpoczęli zaczepne działanie.

W rosyjskich i angielskich dziennikach pojawiła się równocześnie wiadomość, że pod Suchum-Kale odbyła się na morzu walka między tureckim monitorem „Azar-Tefik“ a rosyjską torpedową łodzią „Konstantyn.“ Łódź przybyła z Kerczu i podczas ciemnéj i mglistéj nocy podpłynęła do monitora stojącego na kotwicy i rzuciła nań trzy podwodne ruchome torpedy. Jak się walka skończyła, dotychczas nie wiadomo. Dzienniki angielskie twierdzą, że monitor bardzo uszkodził „Konstantyna“ i długi czas ścigał ją, a Rosyanie chwalą się, że wysądzili monitora w powietrze, ale . . . „dalszych szczegółów nie mamy,“ kończy rosyjskie doniesienie. Ten dodatek o dalszych szczegółach dowodzi, że Rosyanie sami jeszcze dobrze nie wiedzą, jak się rzecz miała.

Korespondent Daily News, znajdujący się przy głównéj rosyjskiéj kwaterze w Kiurukdara donosi, że Rosyanie próbowali odebrać Turkom grzbiet Kizil-Tepe, straciwszy jednak 434 żołnierzy w zabitych i 69 w rannych, między którymi znajduje się 3 jenerałów, musieli się cofnąć.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 9 września. W sprawie rokowań handlowych pomiędzy delegatami Austryi i Niemiec, przynoszą dzienniki ciągle jak najsprzeczniejsze wiadomości. Wszystkie zgadzają się przecież na jedno, że traktat handlowy pomiędzy Austryą a Niemcami przyjść musi do skutku, bo główne trudności zwalczone. Najnowsza Kreuz-Ztg. pisząc o tym samym przedmiocie, powiada, że obecnie delegaci zaczekać muszą na dalsze instrukcye swych rządów, zanim będą mogli do dalszych przystąpić rokowań. Delegaci Niemiec przecież nie otrzymają wpierw swych instrukcyi aż ks. Bismarck nie powróci z Gasteinu. Co do przyjścia do skutku traktatu są jak najlepsze widoki.

Nowa ustawa szkólna — jak donosi dzisiejsza Kreuz-Ztg. — nie będzie mogła być przedłożoną przyszłemu sejmowi, bo, jak utrzymują w kołach ministerstwa oświecenia, poszczególne ministerstwa nie będą miały dość czasu do wydania o niéj swéj opinii.

Westf. Merkur dowiaduje się, że główna agitacya stronnictwa centrum ma być skierowaną w najbliższym czasie głównie na naukę religii w szkołach ludowych. Nadreńczycy i Westfalczycy należący do stronnictwa centrum postanowili nie posyłać dzieci swych na lekcye religii tych nauczycieli, którzy nie posiadają missionem canonicam, czyli nie mają autoryzacyi kościoła.

Celem rewizyi ordynacyi procederowéj poczyniono już w urzędzie kanclerskim przygotowania na obszerne rozmiary. Opierano się zaś przy nich nie tylko na uchwałach komisyi, która zajmowała się stósunkami robotników, oraz na sprawozdaniach inspektorów fabryk, ale nadto brano pod uwagę różne projekta dotyczące uczniów i pracy kobiet po fabrykach. Tribüne dowiaduje się przy tém, że wszelkie prace dotyczące rewizyi ordynacyi procederowéj, odroczone zostały na wyraźne żądanie ks. Bismarcka aż do jego powrotu, bo sam chce się zająć tą sprawą wedle swoich planów.

Z półurzędowego piszą źródła, że różne wiadomości podawane przez dzienniki a dotyczące obsadzenia posady naczelnego prezesa Prus zachodnich, nie mają żadnéj podstawy już z téj przyczyny, gdyż w urzędowych kołach mowy jeszcze nie było o obsadzeniu téj posady. Nominacya naczelnego prezesa Prus Zachodnich nastąpi dopiéro dnia 1 kwietnia, dla czego mowy być jeszcze nie mogło o osobie, któréj pomieniona posada powierzoną zostanie. Co do prezesa dyrekcyi berlińskiéj p. Madai, o którym donosiły dzienniki, że będzie mianowanym naczelnym prezesem Prus Zachodnich, to wątpić należy, aby rząd dał się nakłonić do zmiany dyrekcyi berlińskiéj policyi, która z wszechstronném uznaniem zawiadowaną jest przez p. Madai.

Dzienniki dzisiejsze zapełnione są opisem rewii tak zwanéj królewskiéj, bo cesarz bierze w niéj udział, odbywającéj się w prowincyach Nadreńskich w okolicy Dysseldorfu.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 8 września. Po daremnych pertraktacyach pomiędzy panią Thiers a rządem, który stósownie do ogłoszonego już przez nas na inném miejscu wniosku ministra spraw wewnętrznych p. de Fourtou zamierzał zająć się uroczystością pogrzebową jéj małżonka a zarazem wyzyskać, ile możności, sposobność tę w własnych celach, — odbyła się uroczystość ta dnia dzisiejszego wedle woli i kosztem małżonki zmarłego, wielkiego patryoty, lecz bez udziału świata urzędowego. Wiadomo, że wedle życzenia jéj miało się nabożeństwo żałobne odbyć w kościele św. Magdaleny, ponieważ kościół Notre Dame de Lorette jest za mały. Dla objawienia życzenia tego udał się, jak Temps donosi, p. Girault, członek instytutu, do kardynała-arcybiskupa paryzkiego, który jednak oświadczył, że, gdyby uroczystość odbyła się była w tumie inwalidów, byłby sam nabożeństwo żałobne odprawił; ponieważ jednak rząd w sprawie téj nie ma udziału, przeto nie uważa za rzecz stósowną takowe odprawić i ztąd téż nie zezwoli na zmianę kościoła. Ze względu na szczupłość kościoła ogłosił tenże Temps następujące wezwanie: „Aby porządek dobry uroczystości pogrzebowéj niczém zakłócony nie został, rzeczą się zdaje być konieczną zwrócić uwagę na to, że szczupłość miejsca kilku tylko osobom dozwala wnijścia. Utrzymanie dobrego porządku porucza się patryotyzmowi każdego obywatela. W interesie publicznego pokoju, czci miasta i pamięci sławnego obywatela wszyscy wspólnie o to starać się będą, aby pokój i godność uroczystości jego pogrzebowych nie został zakłócony żadnym czynem nierozsądnym lub wyzwającym.“

Ciało zmarłego wystawione jest od rana dnia wczorajszego w urządzonéj w domu jego kaplicy. Obok trumny leży wieniec z trójkolorowych wstążek, wielka wstęga orderu legii honorowéj i order złotego runa. Kilku sierżantów miejskich pilnuje trumny. Przez cały dzień odwiedzają ciało przyjaciele zmarłego.

Od wieczora dnia wczorajszego i dziś pada deszcz bezustannie, tak że o godzinie 10 mało tylko było ludzi na bulwarach; przed domem żałoby jedynie przechodziło wielu ludzi, wszyscy z parasolami w rękach. Na placu St. Georges przed kościołem zebrało się wielkie mnóstwo sierżantów miejskich i gwardyi paryzkiéj dla utrzymania porządku; na placu Chateau d'Eau stoją również oddziały konnéj gwardyi paryzkiéj, przy wejściu z bulwaru Woltera 3 kompanie gwardyi pieszéj a przy cmentarzu 2 bataliony piechoty. Pojedyńcze dzienniki objawiały jeszcze dziś rano obawę o zakłócenie spokojności, lecz rząd rozwinął wielkie siły wojskowe, a co ważniejsza, powietrze jest tak brzydkie, że powstrzyma każdy wybuch niechęci. Około 11 godziny zaczęła ludność zmierzać ku placowi St. Georges, wpuszczają zaś nań tylko tych, co są zaproszeni i mają bilety; z zaproszonych nawet nie wszyscy na placu pomieścić się mogli, tak jest szczupłym. Bliżsi przyjaciele zmarłego zebrali się w domu. Z uderzeniem dwunastéj godziny zaniosło sześć osób trumnę na karawan; — jest to ten sam, na którym wieziono zwłoki hrabiego Morny. — Spokojność panuje zupełna, słychać tylko bębny i muzykę. Dziesięć minut po dwunastéj ruszył pochód, na czele którego postępowała piechota z muzyką; następnie po dwóch żałobnych ekwipażach karawan, który jak nie mniéj trumna literalnie zasypane kwiatami i wieńcami wspaniały przedstawiały widok. Oficer na poduszce welurowéj niósł za trumną ordery zmarłego a orszak żałobny otwierał kuzyn zmarłego jenerał Charlemagne i hr. Roger. Po nich postępują inni członkowie familii i przyjaciele, potém, senatorowie i deputowani w wielkiéj liczbie, pomiędzy nimi pp. Say, Grévy, Gambetta, Wiktor Hugo, Arago, hr. Rampon; następnie członkowie akademii, rada jeneralna paryzka i wiele rad jeneralnych, z prowincyi, nareszcie zaproszeni przez familią i kilka deputacyi. W orszaku widziano kilku członków ciała dyplomatycznego, nadto była reprezentowana cała francuzka i zagraniczna prasa.

Gdy orszak pogrzebowy około pół do pierwszéj przybył przed kościół, wewnątrz i zewnątrz w czarne draperye przyozdobiony, ustawiono trumnę na katafalku a nabożeństwo żałobne rozpoczęło się. Celebrującemu proboszczowi asystowało 18 duchownych; w wykonanéj podczas uroczystości muzyce brało udział kilku znakomitych artystów.

Nabożeństwo żałobne skończyło się około godziny drugiéj; pani Thiers brała w nim udział w kaplicy N. Serca Jezusowego. Pomiędzy obecnymi widziano tu ks. Orłowa i jenerała Cisey, dawniejszego ministra wojny. Kiedy po godzinie 1 deszcz ustał, zaległy nieprzejrzane tłumy bulwary; wszędzie gdzie orszak żałobny przechodził, zajęte były wszystkie chodniki, a nawet okna i dachy były pełne ludzi, pomiędzy nimi mianowicie wiele kobiet. Gdy orszak doszedł do Boulevard Italien, mógł się z powodu wielkiéj ciżby posuwać tylko bardzo wolno. Na czele jego postępował oddział sierżantów miejskich, konna gwardya municypalna i kirasyerzy; potém trzy bataliony piechoty z rozmaitych pułków a na ich czele muzyka, która grała rozmaite marsze żałobne, następnie postępował karawan, za nim familia w jednym powozie a następnie reszta orszaku, 14 powozów i wiele ekwipaży prywatnych. W orszaku zauważono dwie mianowicie chorągwie: jednę z napisem: „Dla Thiersa miasto Belfort“ i drugą z St. Germain en Laye. Pochód zamykała znowu piechota z muzyką na czele i kirasyerzy. Aż do ulicy Lepelletier zachowała się publiczność zebrana spokojnie, odtąd aż do Chateau d'Eau wołano wszędzie, gdzie orszak przechodził: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Przy każdym jednak takim okrzyku dawano z orszaku znaki, aby się spokojnie zachowywano — porządku nie zakłócono téż nigdzie. Wojskiem dowodził jenerał dywizyjny kawaleryi, całe zaś było w wielkich mundurach, na które z powodu deszczu przywdziało płaszcze. Artyleryą reprezentowały 4 działa. W bliskości cmentarza zachowano się spokojnie, nie wydawano już żadnych okrzyków, nie witano nawet takowemi chorągwi Belfortu.

Pierwszą mowę na cmentarzu miał pan Grévy, w któréj dał obraz parlamentarnéj czynności zmarłego i wspomniał o ofierze, jaką złożył na ołtarzu ojczyzny, kiedy poświęcił uczucia swe monarchiczne rzeczypospolitéj, jako jedynéj obecnie możliwéj formie rządu. Następnie wykazywał admirał Pothuau znajomość jego kwestyi wojskowych; pp. Say i Vuitry podnosili szczególne jego zasługi jako pisarza narodowego i wymownego mówcy. P. Jules Simon nareszcie podał w mowie życiorys zmarłego, podnosząc mianowicie, że zawsze szukał prawdy i że ojczyźnie był oddany zawsze najgorętszą miłością. Thiers — podniósł mówca z przyciskiem — dwie wyznawał w życiu polityczne zasady, kulminujące w tém jedynie zdaniu: „Król panuje lecz nie rządzi!“ Następnie wykazywał jego zabiegi podczas wojny 1870 i 1871 r., w których się szczególnie jego miłość ojczyzny okazała. Gdy mówca wspomniał o 23 maja 1873, dniu, kiedy złożył prezydenturę, nadmienił, że mógł pozostać na swém stanowisku, że nawet roku poprzedniego mógł był uzyskać prezydenturę dożywotnią, lecz i wtenczas pozostał wiernym zasadzie, że parlamentowi należy się ostatnie słowo.“ Choć przyjaciele jego — ciągnął mówca daléj — przedstawiali mu jak najenergiczniéj, że zgromadzenie narodowe nie jest w zgodzie z krajem, że pomiędzy zgromadzeniem ustawodawczém a władzą wykonawczą toczy się walka nieszczęsna, która niekorzystną jest dla dobra kraju; nie zawahał się jednak Thiers, wierny swym zasadom i wierny miłości, która Francyą nad wszystko przekładała, ani chwili, i cofnął się do zacisza domowego. Wtenczas zaś miała miejsce demonstracya, która może nie ma przykładu w historyi francuzkiéj i która tylko w życiu Washingtona ma coś sobie równego. Paryż zrobił początek, wszystkie miasta francuzkie, kolonie i Francuzi rozproszeni po dwóch półkulach, wzięli w niéj udział a dom Thiersa był odtąd zawsze a zawsze zbiorowiskiem wszystkich europejskich mężów stanu. W ważnych sprawach pytano się za granicą zawsze: Co Thiers o tém sądzi? Zszedłszy z krzesła prezydenta, był zawsze jednak gwiazdą dla wszystkich przewodnią a opieką dla Francyi. Wzmacniał go i pocieszał od 24 maja 1873 roku aż do zgonu dnia 3 września 1877 roku widok ten wdzięczności i zaufania narodu, który nikomu nie dworuje, który jemu mianowicie nigdy nie pochlebiał i nie oszczędzał mu gorzkich słów. Ale ten naród widział w nim teraz zbawcę kraju i założyciela rzeczypospolitéj. A towarzyszył mu aż dotąd, pełen wdzięczności za przeszłość, pełen ufności w przyszłość, i gotów obrócić w czyn radę ową, któréj mu udzielił, mówiąc: Zwycięztwo staje się udziałem najmędrszego. I tak żegnam przyjaciela, dla którego żywiłem tak wysoką cześć i tak serdeczną przyjaźń! A żegnam go także imieniem jego przyjaciół Mignet'a, Barthelemy de St. Hilaire, którym ból mówić nie dozwala, imieniem Calmon'a, Rogera du Nord, Emanuela Arago, Senarda i wszystkich tych, co jego sercu byli najbliższymi; a z czcią wymawiam nazwiska tych, którzy dzielili jego sławę i jego patryotyczne obawy a którzy miłością, stałością i niezrównaném przywiązaniem ułatwiali mu brzemię żywota, żegnam imieniem kraju dziejopisarza francuzkiéj rewolucyi, żegnam bojownika wolności, żegnam oswobodziciela ziemi francuzkiéj, żegnam pierwszego prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj!“ Przy tych słowach podniósł się na bulwarze Woltera okrzyk: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Uroczystość, niczém zresztą nie zakłócona, skończyła się o godzinie $4^3/_4$. Nieprzejrzane tłumy bardzo wolno się rozeszły.

Z powodu śmierci Thiersa tak się rozpisał ultramontański Univers przed kilku dniami: „Thiers umarł wczoraj nagłą prawie śmiercią w hotelu. Przywołano lekarzy, lecz nic nie pomogli. Łoże jego śmiertelne było samotne i smutne, żaden przyjaciel polityczny nie stał przy niém, a przedewszystkiém żaden duchowny. Thiers stoi przed Bogiem. Na kilka godzin przed ostatniém tchnieniem stał jeszcze wśród walki stronnictw, w za-

męcie politycznych niesnasek.

Miał przeszło lat 80.

Podczas długiego tego żywota kręcił się we wszystkich ludzkich sprawach, nie mając nigdy innego celu jak wywołać w świecie zdziwienie. Przez lat pięćdziesiąt tak postępował, dopóki się ostatecznie nie stało to przyzwyczajeniem jego starości. We Francyi zajmował jeszcze stanowisko, lecz naturalnie sporne; w oczach jednak jego mogło może uchodzić za wpływowe. Można było mówić, że podobało się Opatrzności mu pochlebiać. Wszystko mu się udawało, a mimo to nigdy nie był zadowolony. Życie jego mało mu przyniosło radości a światu mało jéj zgotował, owemu światu, który zawsze czegoś innego chciał niż on. Sławny, był przedmiotem sławy chwilowéj; czynny jak nikt prócz niego, był nim dla niczego; drobną miarą własnych myśli mierzył zawsze stósunki. Owóż wszystko. Mierność towarzyszyła mu aż do grobu. Nie miał czasu, by przyjść do samopoznania, Bóg nie dał mu tyle czasu, aby umrzeć. Teraz może stoi w szeregu tych, co pragną, aby lepiéj nigdy nie byli żyli."

WŁOCHY.

✱ Z Rzymu donoszą o mającém po odbyciu manewrów jesiennych nastąpić uruchomieniu rezerwy armii włoskiéj. Towarzystwa dróg żelaznych otrzymały już teraz rozkaz przygotowania całego swego taboru dla ułatwienia uruchomienia i zapewnienia prawidłowego przebiegu całéj akcyi. W szczególności polecono towarzystwom dróg żelaznych, ażeby pewną liczbę wagonów towarowych zamieniły na wagony osobowe, z których każdy mógłby pomieścić po 30 żołnierzy z bronią i pakunkiem. Włoskie ministerstwo wojny, czyniąc te wszystkie przygotowania, zapewnia, że uruchomienie rezerwy odbędzie się tylko na próbę i że rezerwiści, powołani do służby, wkrótce znowu rozpuszczeni będą do domów. Dla tych, którzy polityce włoskiéj przypisują skryte i ambitne zamiary, a takich we Francyi i w Austryi jest bardzo wielu, może w owém uruchomieniu na próbę spoczywać powód do niepokoju, w dzisiejszych bowiem okolicznościach podobne próby nie mogą nie budzić pewnych podejrzeń, lubo do przedsięwzięcia ze strony Włoch rzeczywistych przygotowań wojennych żadnego zgoła nie ma powodu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 10 września. Urzędowa depesza z Karajaz donosi, że w nocy z 6 na 7 września podsunęli się ochotnicy kawaleryi rosyjskiéj pod obozującą kawaleryą Mukhtara paszy i zabili 60 kawalerzystów, zabrawszy im broń i konie. Turcy, ścigając Rosyan, wpadli w zasadzkę a pułk kawaleryi dagestańskiéj miał im zadać wielkie straty. Rosyanie mieli 11 rannych. — Pod Kabuletrolowe rozpoczęli Turcy ogień działowy, przyczém rannym został dowódzca drugiego kaukazkiego batalionu strzelców, podpułkownik Kakepiw.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 10 września.

— * **Towarzystwo tutejsze dramatyczne** odegrało w Warszawie Pana Damazego, komedyą J. Blizińskiego, uwieńczoną pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym krakowskim, w ciągu trzech tygodni siedmnaście razy, zawsze przy ogromnym natłoku publiczności. Z tych z rzędu piętnaście razy, dwa razy zaś po parodniowéj przerwie spowodowanéj nagłym wyjazdem jednéj z artystek w téj komedyi grających. Zgoła komedya ta, o któréj wszystkie pisma warszawskie piszą z największemi pochwałami, doznaje nierównie większego powodzenia niż w roku zeszłym Emigracya chłopska Anczyca. Do końca sezonu ma być graną jeszcze kilka co najmniéj razy. W ogóle towarzystwo tutejsze Warszawa nader sympatycznie przyjmuje i cieszy się tam ono wielkim sukcesem wówczas, gdy inne towarzystwa nie mogą się tém pochlubić. — Zawdzięcza to zabiegliwości i pracy dyrekcyi, nadto repertoarowi sztuk, składającemu się po większéj części z sztuk oryginalnych, i staranności, z jaką są grane. W koncu nadmieniamy, iż wróci tu w pierwszych dniach października, tak że najpóźniéj szóstego października rozpocznie swą działalność.

— * **Agencya rosyjskiéj herbaty, tytuni i papierosów** pod kierunkiem p. Kulwicza otworzoną została w dniu dzisiejszym w mieście naszém przy Młyńskiéj ulicy nr. 19. — Na nowe to przedsiębiorstwo zwracamy uwagę publiczności.

— * **Z dniem dzisiejszym** rozpoczynają się szóste tegoroczne roki tutejszego sądu przysięgłych, którym przewodnicy dyrektor kościańskiego sądu powiatowego, p. Beissert.

— * **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano od dnia 2 do 8 bm. 43 urodzeń i 45 przypadków śmierci; pomiędzy urodzonymi było 29 chłopców a 14 dziewcząt, pomiędzy umarłymi 26 osób płci męzkiéj a 10 osób płci żeńskiéj. — Pomiędzy umarłymi było 16 dzieci niżéj roku. W tymże czasie zawarto 9 ślubów cywilnych.

* **Podczas sumy w kościele archikatedralnym** wykonało grono amatorów w sobotę i niedzielę mszą choralną Krogulskiego Grono to składa się z amatorek miejscowych, zebranych przez nauczyciela muzyki p. Nowickiego i ze śpiewaków tutejszego stowarzyszenia czeladzi katolickiéj, którym także p. Nowicki przewodniczy. Wiadomo, że rząd odmówił funduszów, jakie dawniéj płacił na utrzymanie kapeli tumskiéj, która się w skutek tego rozwiązała. Odtąd śpiewał tylko kantor z towarzyszeniem organów podczas wielkiego nabożeństwa niedzielnego i świątecznego i dopiéro staraniom p. Nowickiego zawdzięcza się, że zebrał grono chętnych i o uświetnienie nabożeństwa dbałych amatorów, iż już kilka razy w czasie świąt uroczystych wykonano msze choralne. Słyszymy, że skoro grono powyższe nauczy się kilku mszy, śpiewać będzie co niedzielę podczas mszy wielkiéj. Nadmieniamy tu zarazem, iż i ks. Tłoczyński zebrał chór z kilku złożony chłopców, który choć nie każdéj niedzieli śpiewał na chórze podczas sumy mniejsze msze polskie i łacińskie.

— * **Wczorajszego wieczora** spalił się młyn „Hammer", położony na wschód od Główny.

— * **W piątek z rana** udał się robotnik zatrudniony przy budowie nowego mostu na ustęp, urządzony w starym filarze mostu, zkąd wpadł do wody i utonął. Ciała jego dotąd nie znaleziono.

— † **Wczoraj odbyła się exportacya** zwłok śp. Felicyana Sypniwskiego z Piotrowa do kościoła parafialnego w Głuszynie. Liczny bardzo zastęp znajomych i przyjaciół towarzyszył obchodowi zawcześnie zgasłego, bo téż jeżeli kto, to zaprawdę śp. Felicyan Sypniewski umiał sobie zjednać i szacunek i przyjaźń, a zdobywał je sumienną pracą obywatelską, przywiązaniem do kraju i rzadką pono już czystością charakteru. — Mowę żałobną wygłosił ksiądz lic. Chotkowski. Dzisiaj przy bardzo licznym udziale obywatelstwa z różnych stron Księstwa po uroczystém nabożeństwie żałobném, złożono zwłoki do grobu w Głuszynie.

— * **Król: dyrekcya nowego ziemstwa kredytowego** wzywa obwieszczeniem z dnia 5 mb., zamieszczonem w części inseratowéj dzisiejszego Dziennika, właścicieli listu zastawnego ser. IX. Nr. 823 na 100 tal. — 300 Mr., który prawdopodobnie w marcu 1873 niezamężnéj Maryi Borkownie w Koenigswalde w obwodzie regencyjnym frankfurtskim skradziony został, aby się najpóźniéj dnia 1 września 1878 r. do niéj zgłosili, gdyż inaczéj list ten zastawny amortyzowany zostanie.

— * **Wystawa krajowa Rolnicza i Przemysłowa,** (czasopismo wychodzące podczas wystawy w Lwowie) w Nr. 2 pisze co następuje:

„Jednym z bardzo interesujących okazów na wystawie jest bezwątpienia zbiór stacyi kontroli nasion z Żabikowa pod Poznaniem wystawiony przez p. Dra. A. Sempołowskiego, kierownika tejże stacyi, zbiór ten umieszczono w dziale IV. (obejmującym zbiory zagraniczne) w grupie I. (obejmującéj zagraniczne płody rolnicze).

Wiadomo, że prof. Nobbe wykazał na drodze mozolnych i sumiennych doświadczeń, że w handlu nasionami dopuszczają się wielkich nadużyć i że koniecznem jest przed zakupnem towaru dokładne oznaczenie tegoż rzeczywistéj wartości tj. procentu siły kiełkowania i zanieczyszczenia.

Za jego to staraniem założoną została w Tharandt pod Dreznem pierwsza stacya kontroli nasion, poczem niebawem wszędzie, gdzie rolnictwo uwzględnia postępy i wskazówki nauki poczęto zakładać podobne stacye.

W W. Ks. Poznańskiém powstała pierwsza stacya kontroli nasion w Żabikowie w r. 1876 staraniem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a działalność jéj już teraz przynosi dla niejednego rolnika i handlu nasion znaczne korzyści, jak świadczą o tém odnośne sprawozdania. Zwracając uwagę zwiedzających wystawę na zbiór stacyi Żabikowskiéj zaznaczamy, że o ile z wystawionych dotychczas przedmiotów sądzić można, zbiór ten jest owocem usilnéj i sumiennéj pracy a p. Dr. A. Sempołowskiemu należy się uznanie, że ani daleka i uciążliwa podróż, ani trudności z jakiemi miał do walczenia nie zdołały go powstrzymać od zapoznania nas z instytucyą ze wszech miar pożyteczną a tak mało jeszcze niestety u nas znaną."

— * **Dnia 21 b. m. przed południem o 10 godz.** sprzedawać będzie na dziedzińcu koszar kawaleryi przy Magazynowéj ulicy tutejszy 2 pułk huzarów około 20 koni, tegoż dnia o 9 godzinie przed południem na Działowym placu 2 oddział poznańskiego pułku artyleryi polnéj Nr. 20 — 13 koni, dnia 6 października o 9 godzinie przed południem na Działowym placu dolno-szląski batalion pociągów (trenu) Nr. 5 — 17 koni, a 24 września 2 pułk huzarów w Lesznie o 10 godzinie przed południem około 30 koni, niezdatnych do dalszéj służby wojskowéj.

— * **W Pomarzanach** pod Kłockiem, do p. W. Chełmickiego należących, dnia 3 b. m. o pół do 10 wieczorem spłonęła owczarnia z 600 owcami, stajnie i obory z wszelkiemi zapasami siana i koniczyny. — Bydło i konie zdołano uratować. Ogień jak się zdaje był przez złośliwą rękę podłożony. Pan W. Chełmicki był zabezpieczony w Schwedt lecz bardzo nisko, wielką więc klęskę poniósł.

— * **Piszą nam z Paryża,** że 15 sierpnia r. b. zakończył tam żywot doczesny wychodzca z r. 1862 Józef Drewnowski zwany także Karolem Zielonką, lat około 50 liczący. Pracował on gorliwie w biurze jakiéjś fabryki, odległéj o kilka godzin drogi od miasta. W ostatnich czasach wypowiedziano mu miejsce z powodu zastoju handlowego, a że nie wielka płaca, którą pobierał, dostarczała mu jedynie środków utrzymania, nie małéj przed zgonem zaznał biedy. Prosimy dzienniki krajowe i za kordonem wychodzące o powtórzenie téj wiadomości celem powiadomienia rodziny zmarłego, z którą dotąd znajomym nieboszczyka nie podobna było się skomunikować.

— * **Otrzymujemy w téj chwili,** tak pisze Kur. War., najświeższe i najwiarogodniejsze wiadomości o pani Modrzejewskiéj. Wystąpi ona w dniu 20 września w San Francisco w roli Adryanny Lecouvreur. Następnego dnia występ w Julii Szekspira, w dniu 22 Adryanna, daléj Julia a w sobotę 26 b. m. rano Julia zaś wieczorem Adryanna.

Przedstawienie piątkowe (25 września) jest benefisowém i pani Modrzejewska odegra na niém rolę obłąkania Ofelii po polsku.

Jeżeli powodzenie będzie świetne, co zdaje się prawdopodobném, to po 10 tygodniach pani Modrzejewska będzie zaangażowaną jako Star. (Jak wiadomo, w Ameryce Star czyli gwiazdy sceniczne nie mają stałych kontraktów tylko czasowe i dla tego podróżują ciągle. Owe więc gwiazdy powinnyby właściwiéj nazywać się planetami).

Przed dwoma tygodniami pani Modrzejewska odbyła próbę w Californie Théatre z ostatniego aktu Adryanny w obec dyrektora Mac Cullogh i reżysera Barton Hill.

Panowie ci z najwyższém uznaniem odzywali się o talencie naszéj artystki i radzili koniecznie, ażeby po skończonych w Ameryce występach pani Modrzejewska udała się do Londynu, gdzie, jak twierdzą, podobnéj artystki dawno już nie widziano.

Dodać wypada, że „gwiazda" Star zakażdy występ bierze 600 dolarów w złocie (1000 rs.).

— * **Warszawiacy i Koroniarze** z powodu galówki przypadającéj w dniu 7 września a następnie dwóch świąt kościelnych przez trzy dni musieli obywać się bez gazet a sklepy przez tyleż dni były zamknięte. Rosyjskie dzienniki tymczasem w galówki wychodzą.

— * **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 11 września Prota i Jacka męcz.; w kalendarzu słowiańskim Iścisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6 minut 25.

Dnia 11 września 1382 śmierć w Tyrnanie króla Ludwika. — 1595 śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1683 Jan Sobieski przechodzi wzgórze łyse pod Wiedniem. — 1706 August II ustępuje Leszczyńskiemu korony — 1792 zjazd Targowiczan w Brześciu litewskim. — 1831 bitwa pod Janowem i Wolą solecką. — 1838 śmierć w Londynie hr. Aleksandra Puławskiego.

□ **ŚREM,** 6 września. (Zegarmistrz Polak i malarz. — Towarzystwo przemysłowe i szkoła wieczorna. — Zmiany osobiste w gimnazyum i na sądzie). W skutek wiadoméj odezwy sprawdził się do naszego miasta zegarmistrz Polak p. Ligeziński, także i malarz p. Nowakowski. Spodziewać się należy, że publiczność miasta i okolicy licznemi obstalunkami zechce wspierać tych przemysłowców, od których także spodziewamy się rzetelności i punktualności.

Towarzystwo przemysłowe i szkoła wieczorna rozpoczęły znów swe czynności. W miejsce zamianowanego dyrektorem gimnazyum wągrowieckiego p. Ronke przesiedlonym tu został z Rogoźna, p. profesor dr. Schaefer. jako pierwszy nauczyciel wyższy do tutejszego gimnazyum. Syn dawnego dyrektora tutejszego gimnazyum p. Stephan zamianowanym został sędzią powiatowym przy tutejszym sądzie. W skład kolegium sądowego, które obecnie już w komplecie, wchodzą zatém, prócz dyrektora p. Bartolomäus, pp. radzcy Temme, Treutler, Brauer, Wojtowski, Mechow, Mielcarzewicz, Rzepnicki i pp. sędziowie powiatowi Wolffsohn i Stephan. Z tych 5 jest katolików, 4 ewangelików, a 1 wyznania starozakonnego; co zaś do narodowości 3 Polaków a 7 Niemców.

(F). **KRZYWIŃ** 9 września. Od dawna wolną była okolica nasza od pożarów, w ostatnim jednakże czasie raz po raz ukazują się ich łuny zdala i zblizka. Przed kilku tygodniami powstał ogień w mieście, lecz bardzo energicznéj obronie zawdzięczyć należy, że się ogień na jednym tylko ograniczył domu. Nie dawno spalił się w Wyszkowie stóg siana, do dzierzawcy Kindra należący. Wkrótce potém znaczny pożar zniszczył ośm zabudowań w Jesce a wreszcie dzisiaj w nocy zbudzono miasto okrzykami „gore." Trzy stodoły stały w płomieniach. — Cisza w powietrzu przyczyniła się, że się ogień daléj nie szerzył, bo przy jakimkolwiek wietrze, znaczna część stodół i sąsiednich domów, aż ku samemu rynkowi pod słomą będących, mogła być w perzynę obróconą i to tém bardziéj, że w téj części miasta, prócz jednéj prywatnéj, żadnéj nie ma miejskiéj studni. Brak wody czuć się dawał przy gaszeniu bardzo, sikawki stały bezczynnie. Zwrócić jednak musimy uwagę, że jest w pobliżu miejska studnia, wody pełna, już od lat przynajmniéj pięciu deskami zabita. O urządzenie pompy kosztem miasta, starali się sąsiedni obywatele napróżno. Jeden nawet podał zażalenie w téj mierze do urzędu radzcy ziemiańskiego, z czego wywiązała się dłuższa korespondencya, rezolucyą urzędu ziemiańskiego zakończona, że mylnie podano, jakoby jedna tylko była pompa w mieście, bo jest ich trzy. Urządzenie w mowie będącéj, na raport policyi miejscowéj, milczeniem pominięto. Koniec końcem, gdy inne jeszcze w zażaleniu poruszono sprawy, za cierpkie wyrażenie się, wsadzono żalącego się obywatela na 10 dni do kozy za obrazę radzcy ziemiańskiego. Dziś pokazało się, kto miał słuszność. To téż głośném oburzeniem się na nieporządek w mieście co się tyczy studzien, dano uczuć p. burmistrzowi przy ogniu.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 10 września. Prywatne wiadomości z Sistowy z dnia 9 września donoszą, że Rosyanie uderzyli w dniu wczorajszym rano na Plewnę ze wszystkich stron i po całodziennéj bitwie wzięli ją około 6 godziny wieczorem. Turcy cofnęli się z wielkiemi stratami w nieładzie. Szczegółów dotąd nie ma.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 września.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Opielińska z Kalisza, pani Karśnicka z Mystek, Klopen i Łaszczyński z Królestwa Polskiego, Kolski z Wysoki.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Reih z Rickenbach, Thoma z Todtnau, Haller z Kisingen, Schmidt z żoną z Dziedzic, Poetsch z Lipska, Cieleski z Kwilcza, Sadée z Oberbassel p. Bonn, Herbst z Kopaniny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Niwy** wyszedł z druku zeszyt 65 i zawiera: W sprawie miast. II. Kwestya mieszczaństwa w stósunku do naszego społeczeństwa przez A. G. — Cudzoziemcy w Warszawie w XVII i XVIII wieku. Szkice historyczne, przez Walerego Przyborowskiego (c. d) — Książę Brisacierski, szkic historyczny przez Kaźmirza Waliszewskiego. (dokoń) — Wydziedziczone, powieść Sewera (c. d). — Krytyka. 1. Poezye J. B. Zaleskiego, ocenił Piotr Chmielowski. 2. Pan Damazy, komedya Blizińskiego ocenił Zygmunt Sarnecki. — Sprawy bieżące, przez Jacka Soplicę. — Rozmaitości. — Sprostowanie.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W) **Poznań,** 8 września. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Powietrze ubiegłego tygodnia było już prawie zupełnie jesienne; dni i noce bywały zimne a deszcz niekiedy przepadywał. Mniejsi gospodarze zaczęli już siewy zimowe, które zapewne w całym kraju w tygodniu następnym się rozpoczną. Skargi na gnicie kartofli w skutek zbyt częstych deszczów mnożą się a niektórym powiatom księstwa klęska ta srogo zapewne da się we znaki. Prace obecne w roli wstrzymują dowozy na targi tutejsze, za czém poszło, że w ubiegłym tygodniu żadnych prawie nie było ofert ze strony producentów; tak samo były i oferty z drugiéj ręki bardzo małe, ograniczywszy się do drobnostek tylko. Z Prus Zachodnich dowieziono koleją małe partye pszenicy i żyta. Z tém wszystkiém było usposobienie targu w skutek większego popytu na eksport i konsumcyą stałe a chęć do kupna przeważała. — Kolejami wysłano od 1 do 7 bm.: 340 węcpli pszenicy, 664 w. żyta, 18 w. jęczmienia, 24 w. owsa, 6 w. grochu 14 w. wyki i 174 w. nasion olejnych. Pszenica żywo była żądana na eksport do Saksonii i Marchii i osiągała znacznie téż lepsze ceny 220-246 M.; — żyto mimo wyższych żądań łatwo się zbywało na eksport do Łużyć i Saksonii, 135-153 M.; — jęczmień był poszukiwany a suchy towar osiągał wysokie ceny, 141-162 M.; — owies więcéj niż dotąd był żądany i lepiéj płacony, nowy 110-132, stary 137-144 M.; — groch za to bardzo ofiarowywany i bardzo stale, na paszę 141-150, do gotowania 162-168 M.; — wyka dobrze się sprzedaje, 114-125 M.; — tatarka spokojnie 110-112 M.; — łubin w małych partyach ofiarowywany, niebieski 105 110, żółty 115-125 M.; — nasiona olejne bardzo żądane i osiągały znacznie wyższe ceny — rzepik zimowy i rzep 312-318 M., wszystko per 1000 kilo. — Mąka w skutek wyższych cen zboża więcéj żądana i nieco droższa, pszenna nr. 0 i 1 16-18, rżana nr. 0 i 1 11.50-12 M. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. I w ubiegłym tygodniu był obrót znowu baro mały i w pojedyńczych tylko dniach giełdowych zawarto mało znaczące zakupy. Sprzedających było mało, tak że zlecenia do kupna tylko po wyższych cenach zrealizowane być mogły; przytém była tendencya stała. Notowano na wrzesień-październik i październik-listopad 134-136, listopad-grudzień i grudzień-styczeń 135-132, na wiosnę 138-140 M. per 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie targu na okowitę było w tym tygodniu przeważnie stale, wiele téż było popytu na spekulacyą na późniejsze termina. Obawa téż o kartofle zdaje się pomyślnie wpływać na położenie targu, gdyż producenci, którzy dawniéj wiele sprzedawali, obecnie z tém się wstrzymują. Na szląski i saski rachunek nadeszły na kwiecień-maj zlecenia do wielkich zakupów. Obrót był w ogóle bardzo ożywiony a usposobienie po przemijającém osłabieniu w końcu znowu stałe. Wiele towaru wyprawiono do Niemiec środkowych i południowych, tak że składy tutejsze obejmują już tylko 1/4 miliona litrów. Notowano na wrzesień 49-20-50.20, 49-80, październik 47.90-49.-48 50, listopad-grudzień 46.90-47.80-47-47.80, kwiecień-maj 49-50.20-49.30-49.80 marek per 100 litrów à 100 prc.

GDAŃSK, 8 września. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze było i w tym tygodniu zmienne, przeważnie dżdżyste, a temperatura znacznie się ochłodziła. Żniwa, które mimo tego powietrza znaczniejszéj przerwy nie doznały, niebawem ukończone będą. Co do kartofli, plonu oraz dobroci tychże nie można dotychczas coś pewnego oznaczyć.

Zaprzeczyć nie można, że obecne dżdżyste powietrze, które w tym tygodniu i w Anglii panowało, na żniwa tamtejsze szkodliwie wpłynęło i okoliczność ta potwierdza tém więcéj opinią, że Anglia w tym roku gorsze mieć będzie żniwo pszenicy niż w zeszłym i to tak co do gatunku jak téż i co do ilości, — w skutek czego kraj ten znaczniejszego importu potrzebować będzie jak dotąd się spodziewano. Wprawdzie w bieżącym roku do nowego żniwa łatwém było dla Anglii potrzeby konsumcyi pokryć i w tym roku Ameryka w skutek własnego korzystnego żniwa wiele eksportować będzie mogła, lecz zauważyć trzeba, że żniwo w Kalifornii nie tak dobrze wypadło, by kraj ten mógł tyle w roku 1877/8 co w roku 1876/77 do Anglii eksportować, jako téż i to, że z początkiem sezonu w roku zeszłym były zapasy śpichrzowe oraz producentów dość znaczne, czego natomiast w tym roku wcale nie ma, daléj że w skutek blokowania portów Czarnego morza zwykłe dowozy z Odesy i innych tamtejszych rosyjskich portów zupełnie ustaną. Targi angielskie były zatém pod wpływem złego powietrza, gdyż zboże leży jeszcze po większéj części na pokosach, zwyżkowe, do czego się także nie mało przyczyniły niezadawalniające wiadomości co do żniwa w Szkocyi. Dowozy krajowéj pszenicy były przeważnie w złéj kondycyi, lecz i to nie zdołało dawniejszego stanowiska młynarzy zmienić, gdyż dowozy obcéj pszenicy są jeszcze dość znaczne, w skutek czego takowi ostrożnymi byli kupcami, tak że przebieg targów tamtejszych był mimo zwyżki jednakże spokojnym. Za płynące do Anglii oraz nadeszłe ładunki płacono również wyższe ceny.

Londyn miał w poniedziałek usposobienie stałe, przyczém za obcą pszenicę wyższe płacono ceny; w środę był targ przy pięknem powietrzu spokojny. W Liwerpoolu doznały ceny zwyżki o 2—3 p., w Hull i Leith o 1 p. W Nowym Jorku nie doznały tendencyi zwyżkowéj. Targi francuzkie stałe w skutek złego żniwa. W Paryżu okazywała się tendencya zwyżkowa. Targi belgijskie stałe, lecz spokojne, holenderskie chwiejne. — W Niemczech południowych i Austro-Węgrzech panowało usposobienie stałe. Berlin z początku zniżony notował późniéj wyższe ceny, które jednakże w końcu znowu spadły.

Na naszym targu zbożowym były w tygodniu większe dowozy świeżéj pszenicy, którą téż w dobrych mianowicie gatunkach chętnie kupowano, pośledniejsze natomiast gatunki trudno znajdowały odbiorców. W czwartek jednakże ustał pokup i na dobre nawet gatunki, tak że właściciele byle tylko sprzedać znaczne usępstwa robić byli zmuszeni, w skutek czego ceny nasze w porównaniu do zeszłotygodniowych o 8 do 10 m. się obniżyły. Przyczyna rzeczonéj zniżki polega w powiększeniu się dowozów oraz że za granicą świeżéj naszéj pszenicy, przynajmniéj po obecnych wysokich cenach nie chcą kupować, w skutek czego eksporterzy swych zasobów nowemi zakupami nie powiększają. Rosyjska pszenica pozostała przy małym dowozie niezmiennie. Tygodniowy obrót pszenicy wynosił 1750 ton. Żyto miało dobry pokup na eksport jako téż i na konsumcyą. Jęczmień duży płacono drożéj przy ogólnym popycie. Groch niezmiennie. Rzepik osiągał wyższe ceny. — Rzepak niezmiennie.

Płacono	za 1000 kilo w. h. funt.		Mk
Pszenicy świeżéj jaréj	122/3-130/1	„	220—233
„ pstréj	124—130	„	235—242
„ jasno-pstréj	131/2	„	248—250
„ wysoko-pstréj szklistéj	132-134	„	255—265
„ staréj białéj	127/8	„	265
„ rosyjskiéj	123-132/3	„	207—235
Żyta krajowego dolnopolskiego .	118 125	„	147—155
„ rosyjskiego	118-121/2	„	128½—138
Jęczmienia małego	100—110	„	140-146
„ dużego	110—112	„	176—180
„ rosyjskiego . . .	101—105	„	130
Grochu wrącego		„	140
„ na paszę (rosyjskiego) .		„	120
Rzepiku krajowego		„	325—330
„ rosyjskiego		„	304—305
Rzepaku		„	323

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Czytamy w Kur War.** co następuje:

Sandomierka w Ameryce..... Rólnicy nasi słusznie pochlubić się mogą wdzięczną glebą, na któréj rodzi się nie pszenica lub bujne żyto.

Zboże nasze znajduje uznanie nawet za oceanem.

Za dowód posłużyć może polecenie, jakie przed niewnym czasem otrzymał od departamentu w Waszyngtonie tejszy konsulat Stanów Zjednoczonych.

Polecenie to tyczyło się wysłania do Ameryki transportu pszenicy „sandomierką" zwanéj, celem użycia jéj tam na siemienie.

Transport w tych właśnie dniach wyprawiony został miejsca przeznaczenia.

Składa się on z 35 korcy pszenicy — z których trzy ści oryginalnéj „sandomierki" pochodzi z dominium Włowa, będącego własnością pana Karskiego.

Pozostałe pięć korcy pochodzą z Gawartowéj Woli w Bskiem, własności p. Skrutkowskiego — i jest to „sandomierka" aklimatyzowana.

Pszenica ta w Ameryce przez ministerstwo rozdzielona zostanie pomiędzy znaczniejszych posiadaczy ziemskich.

A więc — sława naszego rólnictwa rozejdzie się za oceanem.....

* **Bydło.** Berlin, 7 września. Na sprzedaż wystawiono 181 sztuk bydła rogatego, 834 sztuk. nierogacizny, sztuk. cieląt i 1058 sztuk skopów.

Dzisiejszy mały targ był tylko niepomyślnym dla skopów podczas kiedy inne gatunki bydła w skutek wielkich podrzeźników prędko i po wyższych sprzedano cenach. Towaru przedniego bydła rogatego nie było na targu, towar średni osięgał 53—55 a pośledni 43—46 Mr. nierogacizna przednia do 63, średnia 54—57 a pośledna do 51 Mr. per. 100 kilo wagi mięsa. Za cielęta płacono bardzo dobre ceny. Skopy mało były żądane, tak że kilka tylko sztuk znalazło kupca, dla czego téż stanowczéj ceny podać nie podobna, w naszym razie płacono 23 Mr. per. 45 funtów.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 10 września.

Poznań, 10 września. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Żyto: bez interesu.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— ctr. wrzesień 135.—, jesień 135.— październik-listopad 136, listopad-grudzień 136, grudzień-styczeń 136, na wiosnę 138 nom.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —,—— litrów wrzesień 49.50- .—, październik 48.20-—, listopad 47.10 grudzień 47.10-47, styczeń 47.50 —.—, luty 48.—, kwiecień-maj 49.40-—.— m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49.40—.— pł.

(W.) **Poznań,** 10 września. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 15-16 50 m., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.— mar. per 50 kilo.

Żyto: Cena wypowiedzialna i regulacyjna 136 m. wrzesień 136 nom., wrzesień-paźdz. 136 nom., jesień 136 nom. październik-listopad — nom. listopad-grudzień — nom. grudzień-styczeń — nom.

Wypowiedziano —.— ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 49.50 na wrzesień 49.50-—.——, październik 48.20, listopad 47.— grudzień 47.—, styczeń 47.50-— luty —.—, kwiecień-maj 49

Wypowiedziano —,— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49.20 m.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu dnia 10 września 1877 roku.

	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni mark.
Pszenicy staréj szefel po 50 kilo	12	30	11	30	10
„ nowéj - - -	10	95	9	90	9
Żyta . . . - - -	7	20	6	75	6
Jęczmienia starego - - -	7	80	7	50	7
„ nowego - - -	7	60	7		6
Owsa starego . - - -	7	70	7	20	7
„ nowego . - - -	6	50	6	20	5
Grochu do gotow. - - -	—	—	—	—	—
„ na paszę - - -	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego - - -	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego - - -	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego - - -	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego - - -	—	—	—	—	—
Tatarki - - -	—	—	—	—	—
Kartofli - - -	1	30	1	20	1
Wyki - - -	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. - - -	—	—	—	—	—
„ niebiesk. - - -	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe.) **Poznań,** 10 września. 4% nowe listy zastawne pozn. 94.70-—.—. 4% nowe listy rent.pozn. 95 5% powiatowe obligacye 102.50. 4½% powiatowe obligacye 99.—. 3½% szląskie listy zastawne 85.50. 4% szląskie listy rentowe 96.30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 60 Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 44.—. Poznański bank prowinc. 102.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. —.—. 5% premiowana pożyczka państwowa z 1855 r. 149.—. 3% obligi długu państwa 92.80. Marchijsko-pozn. kolei żelazna 15.—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 69.—. Starogrodko-pozn. k. ż. 102.—. Warszawsko-wiedeńsk. k. ż. 157.—. Austryackie noty bankowe 171.—. Polskie likw. listy 55.30. Rosyjskie noty bankowe 210.-210.25 m.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 10 września.)

SZCZECIN, 10 września 1877.

Pszenica niezm.			**Okowita** słabo	
na wrzesień-październik	222	50	w miejscu	51
na październik-listopad	216	50	na wrzesień-październik	50
na kwiecień-maj	212	50	na październik-listopad	49
Żyto bez zmiany			na kwiecień-maj	51
na wrzesień	134	—	**Owies**	
na wrzesień-październik	135	50	na październik-listopad	140
na kwiecień-maj	140	50	na	140
Oléj rzep. stale			**Oléj skalny**	
na wrzesień-październik	75	—	w miejscu	13
na październik-listopad	74	—	na jesień	13
na kwiecień-maj	73	—		

BERLIN, 10 września 1877.

Pszenica stale			**Owies**	
na wrzesień-październik	223	50	na wrzesień-październik	140
na kwiecień-maj	214	—		
			Gal. kol. Kar. Ludwika	100
Żyto stale			Pruskie oblig. państw. .	98
w miejscu	—	—	Nowe pozn. listy zast. .	94
na wrzesień-październik	139	50	Pozn. rent. listy	96
na listopad-grudzień . .	141	50	Austr. losy z r. 1860 .	35
na kwiecień-maj	145	—	Włoska renta.	58
			Amerykany	21
Oléj rzep. staléj			Pożyczka turecka	10
na wrzesień-październik	73	80	7½ prc. Rumuny	54
na kwiecień-maj	72	80	Polskie listy likwidac. .	47
			Rosyjskie banknoty . .	198
Okowita trzyma się			Austr. renta srebrna . .	70
w miejscu	52	10	Austr. akcye kredytowe	114
na wrzesień	51	80	Koléj żelazna państwowa	13
na wrzesień-październik	51	40	Lombardy	18
na kwiecień-maj	51	70	**Uspos.** stałe.	

Giełda bydgoska, 8 września.

Pszenica nowa 200-242 m, najpiękniejsza nad, pozostałe niżéj notowań.

Żyto nowe: 130-144 m.,

Jęczmień i groch bez dowozu.

Owies mały dowó